

ID 60604

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniewskiego
SEKCJA DS. EGZEMPLARZA OBOWIĄZKOWEGO
80-806 Gdańsk, Targ Rakowy 5/6
tel. 301-48-11 do 237 fax 301-96-10

magazyn 10

ISSN 1232-6984

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO październik 2001
(432)

SOLIDARNOŚĆ



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

4 AWSP POZA
PARLAMENTEM
Przegrana na własne
życzenie

8 EUROPEJSKIE
RADY ZAKŁADOWE
Jedna dyrektywa –
– różna praktyka

16 PRAWO
Trzeba zawiadomić Związek



11 O PUCHAR
PRZEWODNICZĄCEGO
Wszyscy
kochamy grać w piłkę nożną

FOT. MALGORZATA KUZYMA

KALEJDOSKOP

■ w kraju

■ **3 września** – do premiera rządu Jerzego Buzka zwrócił się Robert Osmycki, przewodniczący Krajowej Sekcji Pożarnictwa w sprawie zamrożenia wynagrodzeń w sferze budżetowej, co spowoduje niezrealizowanie zasadniczego zobowiązania rządu wobec strażaków, a mianowicie zrównania wynagrodzeń pracowników Państwowej Straży Pożarnej z wynagrodzeniami funkcjonariuszy Policji.

■ **4 września** – Sekcja Krajowa Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność” zgłosiła spór zbiorowy w sprawie ograniczania praw związkowych i wolności związkowych oraz warunków płacowych. Związkowcy żądają urealnienia planów realizacji budżetów, a co za tym idzie wypłacenia premii w zakładach pracy. Obecne plany finansowe uniemożliwiają wypłacenie premii pracownikom, tym samym zostało złamane uzgodnienie zawarte pomiędzy zarządem a centralami związkowymi o poziomie wynagrodzeń w 2001 roku. Ponadto „Solidarność” domaga się wycofania wypowiedzeń umowy o pracę z przyczyn pracodawcy w tych przypadkach, w których nie wykorzystano wszystkich możliwości wynikających z ponadzakładowego układu zbiorowego pracy oraz przedstawienia do konsultacji pełnego planu zmian organizacyjnych w TP SA.

■ **8 września** – Rada Sekcji Krajowej NSZZ „Solidarność” Radia i Telewizji zgłosiła wotum nieufności wobec Zarządu TVP SA. Związkowcy sprzeciwiają się: ograniczaniu produkcji programów telewizyjnych, ograniczaniu roli oddziałów terenowych telewizji, niewłaściwej polityce kadrowej, błędnym inwestycjom oraz aroganckiej postawie wobec partnera społecznego, jakim są związki zawodowe i stowarzyszenia twórcze działające w TVP SA.

■ **13 września** – Międzyzwiązkowy Zespół Protestacyjny przedsiębiorstw przemysłu siarkowego podjął decyzję o zorganizowaniu 20 września manifestacji przed Urzędem Rady Ministrów w Warszawie.

■ **13-14 września** – w Gdańsku odbyło się spotkanie Sieci Kobiet Europy Środkowoschodniej, zorganizowanej w ramach MKWZZ. Uczestniczki z Belgii, Rosji, Łotwy, Estonii, Litwy i Polski dyskutowały głównie o zwiększeniu roli kobiet w procesie podejmowania decyzji w związkach zawodowych w krajach objętych transformacją ustroju. W czasie seminarium dyrektor Sieci Kobiet – Jasna Petrović spotkała się z wiceprzewodniczącym Komisji Krajowej Januszem Śniadkiem oraz członkami prezydium – Bogdanem Szozdą i Zbigniewem Kruszynskim w celu omówienia sposobów wzmocnienia pozycji kobiet w „Solidarności”. Danuta Wojdat – krajowa koordynatorka ds. kobiet w NSZZ „Solidarność” zapowiedziała, że w najbliższym czasie do władz Związku wpłynie list intencyjny z postulatami kobiet „Solidarności”. Dotyczą one przede wszystkim: upowszechnienia dyktawki MKWZZ w sprawie propagowania równości szans kobiet i mężczyzn, przeprowadzenia badań statystycznych dotyczących pracy kobiet w Związku, wprowadzenia systemu kwotowego w wyborach związkowych począwszy od najniższych szczebli a skończywszy na najwyższych władzach Związku oraz dopuszczenia obserwatorek do prac Komisji Krajowej. Janusz Śniadek stwierdził, że władze otwarte są na postulaty i część z nich mogłaby już zacząć funkcjonować, inne wymagają natomiast zmiany statutu i mentalności związkowców.

■ **19 września** – Rada Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” podjęła stanowisko, w którym stwierdza, że słuszne było zaangażowanie się Związku w reformowanie systemu służby zdrowia. Reforma, na którą zgadzał się Związek, miała na celu polepszenie i podniesienie jakości opieki w placówkach służby zdrowia oraz stworzenie lepszych warunków pracy. Złe społeczne notowania reformy służby zdrowia są wynikiem: braku odpolitycznienia służby zdrowia, za małych środków finansowych w systemie, wadliwych zapisów w ustawach, dużych dysproporcji plac pracowników kas w stosunku do pracowników ochrony zdrowia, nieodpowiedniego przygotowania kadry w kasach chorych i w zakładach opieki zdrowotnej, złej polityki informacyjnej przy wdrażaniu reformy oraz braku programu osłonowego.

■ w regionie

■ **1 września** – delegacja ZR Gdańskiego wzięła udział w uroczystościach upamiętniających rozpoczęcie II wojny światowej. Po mszy św. w intencji poległych złożono kwiaty pod pomnikiem żołnierzy z Westerplatte.

■ **5 września** – w Jastrzębiej Górze odbyło się spotkanie Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” grupy Exbud – Skanska SA.

■ **8-10 września** – w Oslo odbyło się spotkanie Związkowej Sieci Krajów Nadbałtyckich, w którym uczestniczył Bogdan Olszewski, członek prezydium ZR Gdańskiego.

■ **12-16 września** – na Cyprze odbyło się spotkanie Europejskiej Fundacji Szkoleniowej.

■ **21 września** – w Gdańsku odbyło się posiedzenie Pomorskiej Rady Ochrony Pracy, w którym uczestniczył Stefan Gawroński z prezydium ZR Gdańskiego.

■ **26 września** – odbyło się szkolenie społecznych inspektorów pracy branży stoczniowej.

■ **26 września** – w Tczewie odbyło się Walne Zebranie Delegatów Okręgowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność”.

Gazownicy grożą strajkiem

Akcje spadły

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Pomorskiego Okręgowego Zakładu Gazownictwa chce, aby wszystkie związki zawodowe działające w Polskim Górnictwie Nafty i Gazu zorganizowały w najbliższym czasie strajk ostrzegawczy. Od 27 września w POZG obowiązuje pogotowie strajkowe. Związane jest to z decyzją minister skarbu Aldony Kameli-Sowińskiej o przekazaniu majątku wszystkich oddziałów zakładów gazowniczych w kraju na rzecz utworzonych na początku br. czterech spółek dystrybucyjnych gazu.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku rząd podjął decyzję o restrukturyzacji PGNiG, mającej na celu usprawnienie funkcjonowania przedsiębiorstwa. Do końca nie było jednak wiadomo, na ile spółek zostanie podzielony PGNiG – cztery czy pięć. Pracownicy gdańskiej gazowni uważają, że podział na cztery spółki i przyłączenie pomorskiego zakładu do spółki pomorsko-wielkopolskiej

w Poznaniu będzie się wiązało z dużymi zwolnieniami i spadkiem znaczenia gospodarczego Gdańska.

Związkowcy „S” z POZG zwracają uwagę, że decyzja pani minister spowoduje spadek wartości wszystkich akcji zakładu, także pozostających w rękach pracowników i emerytów aż o 75 proc. Jeżeli decyzja ministerstwa nie zostanie zmieniona, a pracownikom i emerytom nie zostaną przyznane akcje całości majątku PGNiG, KM „S” zapowiada strajk generalny.

KM „S” obawia się, że podział PGNiG na cztery spółki, a co za tym idzie likwidacja Pomorskiego Zakładu Gazownictwa pociągnie za sobą niedoinwestowanie sieci gazowej w regionie, a w konsekwencji doprowadzić może wręcz do pozbawienia gazu Gdańska, Elbląga i Suszu. Jak mówią związkowcy, nitka gazociągu doprowadzająca w tej chwili gaz z Włocławka do naszego rejonu jest już

całkowicie wyeksploatowana, natomiast nowa znajduje się dopiero w budowie.

Przewodniczący KM „S” Romuald Szelewa zwraca uwagę, że przy zachowaniu obecnego modelu restrukturyzacji PGNiG Pomorski Rejon Gazowniczy zostanie zlikwidowany, a jego zadania przejmą rejon gazownicze, co w konsekwencji spowoduje olbrzymie zwolnienia. – Niestety ani politycy, ani władze lokalne i wojewódzkie nie wykazują zainteresowania naszymi problemami, choć jeszcze niedawno w kampanii wyborczej podkreślali konieczność wzmocnienia znaczenia Gdańska i Pomorza w kraju – podkreśla przewodniczący.

Pracownicy PZG obawiają się też, że w wyniku restrukturyzacji dojdzie do stagnacji w sprzedaży gazu w ciągu najbliższych dziesięciu lat, na czym ucierpi także stan środowiska naturalnego naszego województwa.

(jw)

Seminarium

Nauka i szkolnictwo przed Unią

29 września br., a więc niemal w przeddzień inauguracji nowego roku akademickiego odbyło się w gdańskim hotelu „Dal” seminarium „Edukacja i badania z perspektywy Unii Europejskiej”. Organizowały je Krajowe Sekcje Nauki oraz Oświaty i Wychowania NSZZ „S”, zrzeszone w europejskiej federacji Education International.

W konferencji brało udział 65 osób, którzy gościli prezydenta Stowarzyszenia Organizacji Pozarządowych w Unii Europejskiej, a jednocześnie związkowca i koordynatora

Education International Alaina Mouchoux. Przedstawił on słuchaczom najważniejsze założenia UE, jej strukturę, instytucje, władze i tryb podejmowania decyzji.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono instytucji dyrektoriatów zajmujących się badaniami i edukacją, a także udziałowi partnerów społecznych (w tym związków zawodowych) w procesie podejmowania decyzji w Unii. Dużym zainteresowaniem słuchaczy cieszyły się informacje na temat programów unijnych w zakresie edukacji i badań naukowych (m. in. Sokrates, Le-

onardo). Wiele uwagi wykładowcy poświęcili także problemowi swobodnego przepływu nauczycieli, uczniów, studentów i pracowników naukowych pomiędzy krajami UE.

– Mamy nadzieję, że wykłady przybliżą nam problemy, z jakimi zetknie się szkolnictwo, także wyższe, po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Pewne zmiany czekają także naukę. Chcemy też dowiedzieć się, jakie wymagania unijne musimy spełnić – mówi Tadeusz Kolenda, wiceprzewodniczący KZ „S” w Politechnice Gdańskiej.

(jw)

Oddział ZR Gdańskiego w Kościerzynie

Akcja „Zeszyt”

Od siedmiu lat w sierpniu zespół charytatywny przy oddziale ZR Gdańskiego w Kościerzynie organizuje akcję wyposazania dzieci z rodzin wielodzietnych w przybory szkolne. Wyprawki szkolne otrzymało w tym roku 141 dzieci w wieku od 6 do 12 lat, mieszkających w powiecie kościerskim.

Akcja „Zeszyt” rozpoczyna się właściwie już na początku roku, kiedy członkowie zespołu charytatywnego zaczynają szukać sponsorów chętnych do udzielenia pomocy. W ciągu siedmiu lat prowadze-

nia różnych akcji charytatywnych, m.in. organizowanie wieczery wigilijnej, zbiórek mebli czy odzieży, udało się zgromadzić grupę osób, najczęściej lokalnych przedsiębiorców, którzy regularnie odpowiadają na apele o pomoc. Zdaniem szefa kościerskiej „Solidarności” Józefa Rymszy, organizatorzy akcji nie mogą narzekać na brak sponsorów. Niestety z praktyki zespołu charytatywnego z Kościerzyny wynika, że ciągle przybywa potrzebujących.

(mp)

UWAGA! Gdańscy pracownicy firmy IMPEL SA

W Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” została zarejestrowana Oddziałowa Organizacja Związkowa w IMPEL SA.

Wszyscy pracownicy z różnych oddziałów firmy IMPEL zainteresowani wstąpieniem do NSZZ „Solidarność” proszeni są o zgłaszanie się osobiście do siedziby Zarządu Regionu, ul. Wały Piastowskie 24 I piętro pok. 105 w godz. 8.00 – 16.00 lub telefonicznie 301-04-44, 308-44-54.

magazyn
Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
Redaguje zespół:
Elżbieta Banecka, Maryla Dmochowska (korekta), Małgorzata Kuźma (red. prowadząca).

Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Maria Pióro, Jarosław Wierchołowski
Współpracują:
Joanna Kobus-Michałowska, Barbara Madajczyk-Krasowska, Wiesława Kwiatkowska.

Marek Lewandowski, Marian Małocha, Wojciech Milewski, Ali Miśkiewicz, Bogdan Olszewski, Marian Podgóreczny, Teresa Raźny, Barbara Szczepuła, Tomasz Wiecki, Olga Zielińska

Nadzór merytoryczny:
Dariusz Wasielewski
Projekt graficzny:
Krzysztof Ignatowicz
Kolportaż:
Danuta Mendat
tel. (0-58) 301-04-44
dział.kontaktow@solidarnosc.gda.pl

Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: (0-58) 308-42-72,
tel/fax: (0-58) 301-71-21
Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o. Targ
Drzewny 3/7, 80-886 Gdańsk,
Drukarnia CPP Gdańsk, ul. Połpże 3

Nakład:
20 000 egz.
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.
Za treść reklam redakcja nie odpowiada.
Oddano do druku 4.10.2001 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność” organizuje wiele imprez sportowych

Szanowni Państwo,

w wyniku wrześnieowych wyborów władzę przejął postkomunistyczna lewica. Rządząca do tej pory Akcja Wyborcza Solidarność nie przekroczyła progów wyborczego. Politycy prawicy wprowadzając niezbędne reformy popełnili wiele błędów (*Przebrana na własne życzenie*) i za to zapłacili w dniu wyborów. Najważniejsze jest teraz, czy będą umieli wyciągnąć wnioski z własnej porażki.

Przy okazji klęski wyborczej AWS niektórzy politycy i dziennikarze obwieścili koniec ery „Solidarność”, a wpływowy działacz SLD na Pomorzu stwierdził, że rozpoczął się w Polsce czas desolidaryzacji. Byłaby to prawda, gdyby „Solidarność” ograniczyła się w swojej działalności do prowadzenia polityki w ramach AWS. NSZZ „Solidarność” to wciąż przede

wszystkim setki tysięcy członków i dziesiątki tysięcy działaczy Związku na szczeblu zakładowym i póki ludzie będą chcieli bronić swoich praw poprzez związki zawodowe, póty życzenie byłych komunistów nie spełni się.

Polityka polityką, a związkowcy muszą rozwiązywać problemy w swoich zakładach (*Akcje spadły, Kręte polskie drogi, Wygrana sprawa*). Żeby skutecznie działać, potrzebna jest znajomość prawa, dlatego warto zajrzeć na strony prawne „Magazynu”, gdzie związkowi prawnicy wyjaśniają zagadnienia dotyczące prawa pracy (*Prawnik odpowiada*) oraz uprawnienia związków zawodowych (*Trzeba zawiadomić związek*).

Zapraszamy do lektury.

Małgorzata Kuźma

Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Skanska Kręte polskie drogi

O fatalnym stanie polskich dróg nie trzeba nikogo przekonywać. Niestety wciąż brakuje pieniędzy na ich modernizację – pozostaje stawianie tablic ostrzegających przed szczególnie niebezpiecznymi „czarnymi punktami”, co niczego tak naprawdę nie rozwiązuje. Jednocześnie przedsiębiorstwa zajmujące się budową dróg zwalniają pracowników.

Drogownictwo miało przecież wchłonąć wielką armię bezrobotnych, miało stać się remedium na klęskę bezrobocia. Tymczasem staje się wręcz odwrotnie – mówią związkowcy z GPRD. Firma przeprowadziła niedawno zwolnienia grupowe, obecnie zwalnianych jest dalszych 65 osób. Liczba ta została tak ustalona, by uniknąć działania ustawy o zwolnieniach grupowych i płacenia wysokich odpraw.

Według przewodniczącego KZ „S” w GPRD Romualda Dunsta przyczyna sytuacji w gdańskiej firmie jest pochodną tego, co dzieje się w całym polskim drogowictwie. Do przetargów na wykonanie robót drogowych stają firmy zachodnie, najczęściej niemieckie, które oferują wielokrotnie niższą cenę niż polskie przedsiębiorstwa. Sekret tego domniemanego cudu finansowego tkwi w sposobie działania firmy – jej

trzon stanowi zaledwie kilka osób organizujących pracę, zaś właściwe roboty wykonują wynajęci Polacy, często także niewielkie firmy lokalne, nie dysponujące nawet odpowiednią technologią.

Niemcy zaciągają kredyty w swoich bankach, bardzo nisko lub wręcz wcale nieoprocentowane, natomiast polskim pracownikom z reguły wypłacają pensje z kilkumiesięcznym opóźnieniem – mówi członek KZ „S”, członek prezydium sekcji krajowej drogowictwa Andrzej Szalla. Notabene koszt wybudowanej drogi, decydujący o wygraniu przez firmę przetargu, w chwili jej oddania do użytku z reguły przewyższa nawet dwukrotnie cenę przetargową. Jakość wykonanej pracy także często pozostawia wiele do życzenia. – Niestety hierarchia czynników, jakie powinna brać pod uwagę komisja przetargowa, została u nas postawiona na głowie. Najważniejsza jest cena, nie przywiązuje się natomiast większej wagi do wiarygodności firmy, jej dotychczasowych dokonań i solidności. Nie mówiąc już o tym, że powinniśmy preferować rodzimy przemysł i dać zarobić rodakom – mówi w GPRD.

Teraz podobne mechanizmy zaczynają dotyczyć także gdańskich drogowców. Sytuacja jest o tyle paradoksalna, że GPRD cieszy się do-

skonałą opinią, także u kierowców. – Kiedy jadę drogą zbudowaną przez nich, od razu to czuję. Oczywiście że powinni budować więcej – mówi jeden z indagowanych gdańskich taksówkarzy. Niestety, jak mówi przewodniczący KZ „S”, istnieje niebezpieczeństwo, że GPRD nie tylko nie będzie budowała większej ilości dróg, ale niemalże zupełnie zniknie z pomorskiego krajobrazu gospodarczego. – Pójdziemy śladem firm zagranicznych, które teraz wygrywają u nas przetargi. Niewykluczone, że GPRD stanie się firmą mieszczącą się w jednej tecze, zatrudniająca wyłącznie kadrę menedżerską. Reszta pracowników będzie wykonywała wyłącznie prace zlecane – mówi z rozgoryczeniem Andrzej Szalla.

Wprawdzie Polska otrzymała duże granty na budowę i remonty dróg, jednak są one obwarowane takimi przepisami, że przetargi z reguły wygrywają firmy zachodnie. Z kolei subwencje z budżetu centralnego dla samorządów przeznaczone na budowę dróg są często kierowane na inne potrzeby, uważane za pilniejsze.

Nienajlepsza sytuacja w branży i w samej firmie wywołuje również konflikty pomiędzy KZ „S” a zarządem. – Zarząd już wielokrotnie złał układ zbiorowy – mówi przewodniczący.

(jw)

Pytanie miesiąca

Czy, Pana zdaniem, „Solidarność” powinna zmienić sposób działania po wyborach parlamentarnych?



Piotr Kasko, członek „S” i Społeczny Inspektor Pracy w Zakładzie Oświetlenia Ulic „Energia” w Sopocie:

– Mówiąc trochę żartem, myślę, że teraz może być tylko lepiej. Serio uważam, że „S” potrzebuje teraz dopływu świeżej krwi, ludzi, którzy nie związali się z działalnością polityczną. Związek powinien teraz postawić na „pracę u podstaw”, czyli kształcenie kadr, szkolenia. W tej chwili niezwykle mało działaczy związkowych wykazuje zainteresowanie szkoleniami, nie mówiąc już o szeregowych członkach. Nie może być też tak, że działacz wybrany do struktur związkowych traci kontakt ze swoimi wyborcami, z macierzystą organizacją. Myślę, że należy zdecydowanie odejść od polityki, łącznie nawet z odebraniem nazwy „Solidarność” ugrupowaniom politycznym.



Jerzy Protasewicz, wiceprzewodniczący KZ „S” Zakładu Taboru Kolejowego w Gdyni:

– Sytuacja polityczna nie powinna rzutować w żaden sposób na działalność Związku, polityka nie ma tu żadnego przełożenia. Powinniśmy działać tak, jak dotychczas. Nie może być tak, że kiedy zmienia się coś w polityce, to wpływa to na związek zawodowy.



Romuald Dunst, przewodniczący KZ „S” w Gdańskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych:

– To może paradoks, ale wydaje mi się, że komisjom zakładowym „S” może łatwiej będzie rozmawiać i negocjować z wrogiem politycznym, czyli SLD. To bolesne, ale kiedy wielokrotnie zwracaliśmy się do naszych ludzi z AWS, byłych związkowców, piastujących odpowiedzialne stanowiska w państwie o zajęcie się nurtującymi nas istotnymi problemami, nie mieliśmy żadnego odzewu. Jestem członkiem „S” od 1980 roku, byłem więziony, bity i kopany, ale mówiąc prawdę jako przewodniczący „S” lepiej dogadywałem się z przedstawicielami postkomuny w czasie poprzedniej kadencji władz niż z „naszymi”, do niedawna sprawującymi rządy. Tych ludzi trzeba rozliczyć, a Związek powinien jednoznacznie odciąć się od nich i od polityki.

Oprac.: (jw)

Moim zdaniem...

Sadownicy z Żyrardowa

W Związku Sowieckim wszystko było największe, jak – zapewne przez przeoczenie zaledwie wielka – rewolucja październikowa. Była tam olbrzymia Tierszkowa, była zapomniana już największa na świecie uczona, która zamieniła materię nieożywioną w żywą, było i dwieście tysięcy kolchoźników z rozpaczą w sercu starających się zapamiętać ruchy konika szachowego. Było najważniejsze na świecie mauzoleum, była partia największa, był i najwybitniejszy na całym globie ekonomista, minister Łysenko.

Doszedłszy do wniosku, że imperialistyczna nauka przekłamuje prawa przyrody, Łysenko kazał prawie całe sowieckie ziarno wysypać na pustyni. Najtęższe bolszewickie lby potrafił przekonać, że porządne, komunistyczne ziarno nie potrzebuje do wzrostu wody, wystarczy mu tylko światło słoneczne. Zupełnie tak, jak ludziom sowieckim niepotrzebny był chleb, wystarczał im do życia blask oczu kolejnych wodzów rewolucji. Rośliny, niestety, tego nie chciały zrozumieć. Był i Miczurin, kolejny geniusz, gotów nawet do krzyżowania gruszek z wierzbą.

Zdawałoby się, że gwiazdy rewolucji z czasem przygasły, a pogrobowcy systemu nie dorosli do tamtych pionierskich czasów. Ot, bohaterów dzisiaj w krzyżu strzyka, a i fantazja już nie taka. A jednak... Duch w towarzyszach nie ginie. Liźnęli już co prawda trochę imperialistycznej ekonomii, w której jakoś nie ma zbyt dużo miejsca na bazę, nadbudowę i proletariacką czujność, ale jeśli chodzi o sadownictwo, to tutaj w pole wywieść się nie dali. Po dziesiątkach lat prób i badań ogłosili w Polsce w czasie ostatniej kampanii wyborczej, że rozgryźli miczurinowski sekret. I oto teraz, na początku nowego tysiąclecia, oni właśnie będą szyć gruszkę na wierzbie. Zbiory mają być takie, że zniszczymy światową konkurencję. Pierwsze gruchowierzy podobno widziano już gdzieś w Żyrardowie...

Kajus Augustyniak



Nasza sonda w Internecie

Nasza sonda

Jak będzie po wyborach parlamentarnych w Polsce?

- lepiej
 gorzej
 tak samo

Zagłosuj

Zobacz wyniki

Na naszej stronie internetowej www.solidarnosc.gda.pl można wyrazić swoją opinię i odpowiedzieć na nasze pytanie, tym razem związane z wyborami parlamentarnymi. Na odpowiedzi czekamy także pod naszymi nr. telefonów: 301-71-21 oraz 308-42-72. Tych z Państwa, którzy jeszcze nie zagłosowali, zapraszamy do udziału w naszej sondzie!

Z mojej strony Atlantyku

Ameryka po terrorze

Na początku przypominasz sobie słowa, które używane były wtedy, gdy naród był w żałobie: Pearl Harbor, zamordowanie Kennedy'ego, tragedia Challenge'a – ale nie pasują.

W swoim przemówieniu w Narodowej Katedrze w Waszyngtonie prezydent George Bush powiedział: „Zobowiązania naszych ojców są dziś misją naszego czasu”. Po przemówieniu chór marynarki wojennej wykonał „Bitewny hymn Republiki”, mówiący o wojnie domowej – o innym czasie, lecz tak jak i teraz Ameryka była w impasie. Warto przypomnieć, że mit Ameryki jako narodu powstał właśnie w czasie wojny domowej.

Tragedia bliźniaczych wież World Trade Center i Pentagonu, która pochłonęła tysiące ofiar, nie ma precedensu w historii narodu. To prawda, że 23 tysiące Amerykanów straciło życie jednego dnia w bitwie pod Antietam 17 września 1862 roku, ale nie z powodu terroru „znikąd”. Natomiast stolica narodu nie była zaatakowana nigdy od czasu wojny roku 1812.

Jednak przyczyną naszego bólu nie jest przepastna rana na południowej ścianie Pentagonu czy powyginane pozostałości wież World Trade Center, ani nawet uświadomienie sobie ogromu nienawiści, która doprowadziła do takiego mordu. Największym nieszczęściem jest zawsze śmierć, bez względu na to, czy jest wynikiem masowego i brutalnego mordu, czy jej skala jest mniejsza. Fakt że porwane samoloty uderzyły w symbole amerykańskiej potęgi jest okazją do dyskusji na temat naszych wartości.

Historia wtorku 11 września 2001 roku to nie historia walących się wież, lecz ludzi. To nie oburzenie z powodu napaści sprawia, że jesteśmy w żałobie, że jednoczymy się jako naród i że grozimy przestępcom. Ta świadomość przynosi ulgę, łagodzi ból przez wszystkich odczuwany, stoicko przez jednych, emocjonalnie przez innych.

Ameryka wkroczyła w XXI wiek widząc ofierze jednostki symbol naszej wspólnej bezbronności. W ten migoczący gwiazdami dzień modlitwy i pamięci, Ameryka skierowała swą uwagę na swoje dzieci i ich zdolność zrozumienia sprawy, że jesteśmy w żałobie, że jednoczymy się jako naród i że grozimy przestępcom. Ta świadomość przynosi ulgę, łagodzi ból przez wszystkich odczuwany, stoicko przez jednych, emocjonalnie przez innych.

Wspaniale, że Ameryka zobaczyła w swoich muzułmanach Amerykanów, którzy dzielą nasz ból i gniew. Islamski duchowny wziął udział w modlitwie i uroczystościach ku pamięci ofiar w Katedrze Narodowej. Takie akty wspólnoty dobrze świadczą o „narodzie narodów”, który uczy się od swojej przeszłości. Wszak jako kraj emigrantów był pierwszym w historii ludzkości, który w zgodzie ze swym naczelnym systemem wartości wyniósł prawa jednostki nad prawa instytucji.

Co jest więc obecnie najważniejszym zadaniem Ameryki? Być skoncentrowaną i bezwzględnie w kwestii prawa do odwetu? Ale odwetu – na kim? Nieokreślony wróg jest trudny do zdefiniowania i, być może, niemożliwy do pokonania, jeśli myślimy po prostu o rewanzu i zmuszeniu „ich”, kimkolwiek są, aby zapłacili za swoją zbrodnię. Terroryzmu nie można wybaczyć i baza zwolenników, która umożliwiła przygotowanie ataku, musi być zniszczona. Wszak wszyscy jesteśmy jej celem. Powstrzymanie się od odwetu byłoby zaproszeniem do nowych ataków. Naiwni są ci, którzy wierzą, że możemy uniknąć gwałtu inaczej definiując naszą rolę w świecie; nie rozumiemy bowiem, co stanowi motywację do aktów terroru. Z drugiej jednak strony, zaatakowanie obozów treningowych Osamy bin Ladena i zniszczenie autokratycznego reżimu talibów czy zbombardowanie Bagdadu również nie rozwiąże problemu.

Wtorkowe tragiczne wydarzenia przekonały nas o tym, że Ameryka nie jest wyspą chronioną przed złem przez oceany. Co ważne, wypowiedziana nam we wtorek wojna przebiła bańkę naszego izolacjonizmu: Ameryka nie jest już niezdobytym fortem; po jakimś czasie okaże się, jak sądzę, że wtorek był także początkiem bezinteresowności Ameryki. Być może przyczyni się do tego, że i my, i świat będziemy odtąd rzeczywiście bardziej zjednoczeni.

Michael Szporer
prezes Foundation for Free Speech
w Waszyngtonie, przyjaciel „Solidarności”

Akcja Wyborcza Solidarność poza parlamentem

Przeigrana na własne życzenie

Akcja Wyborcza Solidarność uzyskała w 1997 roku 33,8-procentowe poparcie, w tegorocznych wyborach zgłoszono na nią tylko 5,6 proc. wyborców. Co prawda w nowo wybranym parlamencie znajdzie się ponad 30 dawnych posłów i senatorów Akcji, ale większość z nich do wrześniowych wyborów poszła pod innym szyldem, demonstracyjnie odcinając się od AWS-u. O tym, że źle się dzieje w ugrupowaniu, które miało być szansą polskiej prawicy, wiedzieli wszyscy, chyba poza samymi liderami AWS, którzy nie chcieli, a może nie umieli odwrócić niekorzystnych tendencji.

Brak kontaktu z ludźmi

Premier Jerzy Buzek na konferencji prasowej, na której ogłosił swoją rezygnację z funkcji przewodniczącego Ruchu Społecznego AWS, powiedział: – Nie mieliśmy wystarczającego kontaktu z ludźmi. W tym krótkim zdaniu zawiera się główna przyczyna klęski Akcji Wyborczej Solidarność.

– Politycy Akcji wykazali się ewidentną nieumiejętnością przedstawiania społeczeństwu tego, co i dlaczego robią – uważa **Bogdan Olszewski**, wiceprzewodniczący Regionu Gdańskiego „S”. Gabinet premiera Buzka na początku swojej działalności nie przedstawił bilansu rządów koalicji SLD-PSL, dlatego dziś może w społeczeństwie pokutować mit, iż lewica oddając władzę pozostawiła kraj w pełni rozkwitu i to dopiero czterolatnie kierowanie krajem przez prawicę spowodowało kryzys. Drugi raz ten sam błąd został popełniony przy wprowadzaniu reform systemowych. Zapewne historia oceni łaskawiej próby naprawienia naszego państwa przez koalicję AWS i UW, dziś jednak panuje przekonanie, iż reformy zostały przeprowadzone za szybko (jak by było na co czekać) i tak naprawdę nie wiadomo po co. Nieudolność w polityce informacyjnej rządu AWS-u była tak wielka, że nawet ewidentne sukcesy społeczeństwo odbierało jako porażkę – przykładem niech będzie choćby wypłata odszkodowań za pracę przymusową w III Rzeszy.

Faktem jest, że gabinet premiera Buzka nie mógł liczyć na wsparcie mediów, w przeciwieństwie do obecnego kandydata na premiera. Media publiczne, tak jak kiedyś, prześcigały się w straszeniu reformami wprowadzanymi przez koalicję AWS-UW, tak teraz nawołują polityków opozycji do poparcia, oczywiście dla dobra kraju, rządu formowanego przez Leszka Millera. Nie przypominam sobie, by w czasie poprzedniej kadencji Sejmu wyrażano podobne opinie w odniesieniu do

problemów, jakie z rządem miała AWS. Najpierw rządziła w trudnej koalicji z UW, następnie tworzyła mniejszościowy rząd, któremu wyraźnie nie sprzyjał prezydent RP. I mało kto wówczas próbował usprawiedliwiać AWS, że „nie ma szans na skuteczne rządzenie” – napisał tuż po wyborach jeden z czytelników „Rzeczpospolitej”.

Unia Wolności przez ponad dwa lata rządziła krajem z AWS-em, ale od kilku lat jest w koalicji medialnej z SLD i PSL i współpracuje z mediami publicznymi, które już nawet nie ukrywają, że sprzyjają lewicy.

– Próbowaliśmy wymusić obiektywizm na mediach publicznych, wtedy Unia Wolności, PSL i SLD, grając razem, zostały nas w kompletnej izolacji. Przegraliśmy wszystkie próby nowelizacji ustawy o radiofonii czy krytycznej oceny Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – mówi **Jacek Rybicki**.

Awansowi rząd nie mógł liczyć także na media prywatne, z których prawie każde ma swoje sympatie polityczne i szczególnie przez okres kampanii wyborczej dokładali Akcji Wyborczej Solidarność i z prawa, i lewa.

Za dużo kłótni

Zdaniem przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego **Janusza Śniadka** podstawowym grzechem AWS-u było tolerowanie ciągłych kłótni i sporów. Podobnego zdania jest **Bogdan Olszewski**: – Wielu działaczy AWS-u myślało tylko o swoich interesach. Uciekając przed odpowiedzialnością przeszli oni do innych partii i dostali jeszcze za to premię od wyborców, co jest polskim paradoksem – mówi wiceprzewodniczący Regionu Gdańskiego. Politycy z ugrupowań tworzących AWS nie potrafili powściągnąć języka i zamiast tłumaczyć społeczeństwu reformy, marnowali czas na obrzucanie się nawzajem inwektywami. Niektórzy politycy prawicy za punkt honoru postawili sobie zniszczenie Mariana Krzaklewskiego, twórcy AWS-u, któremu jeszcze niedawno ścisłali dłonie dziękując za wprowadzenie do parlamentu. Brak lojalności to główna cecha wielu polityków po prawej stronie.

Przewodniczący AWS przed wyborami nie zrobił selekcji ugrupowań i ludzi, których zaprosił do budowanej przez siebie formacji, co się później na nim zemściło. W miarę zbliżania się kolejnych wyborów szeregi AWS-u opuszczali kolejni politycy, odłączając się od tego, co robi rząd, co nie przeszkadzało im jednocześnie piastować wysokich stanowisk i *de facto* rządzić. – Pamiętamy dyskusję, jak to Polsce potrzeba na wysokich stanowiskach fachowców, a nie polityków – mówi **Jacek Rybicki**. – Jerzy Buzek zatrudnił więc fachowca Lecha Ka-

czyńskiego, który następnie utworzył na tej bazie swoją partię, likwidując przy okazji jedno skrzydło AWS-u. Zatrudnił niezależnego fachowca, bezpartyjnego Jarosława Bauca, który o dziurze budżetowej poinformował premiera na parę tygodni przed wyborami.

Najlepsza jedna partia

Ostatnim, strategicznym błędem rządzącego przez ostatnie cztery lata ugrupowania, który zdecydował o tym, że AWSP nie ma w Sejmie swojej reprezentacji, było pójście do wyborów jako koalicja, a nie jako jedna partia. O tym, że na prawicy powinno powstać jedno samodzielne ugrupowanie, „Solidarność” mówiła już od kilku lat. Liderzy partii jednak nie chcieli stracić wysokich funkcji w swoich ugrupowaniach.

– Jeśli już ktoś chce obarczać winą „Solidarność”, to obarczmy ją jedynie za to, że nie okazała się dość silna, aby wymusić na tych aroganckich i samolubnych środowiskach utworzenie jednej partii. Wybory dały jasną, bezdyskusyjną odpowiedź, że niepowołanie takiego jednego silnego ugrupowania jest jedną z przyczyn dramatu, który przeżywamy – powiedział **Janusz Śniadek**. AWS, a raczej już AWSP nie przekształciła się w jedną partię nawet wówczas, gdy pozostały zaledwie trzy organizacje, które wchodziły w jej skład, a procent wyborców ją popierających dramatycznie topniał.

– Jeszcze w lipcu tego roku proponowaliśmy, jako RS, dwa rozwiązania: albo utworzyć partię z list, z której wszyscy wystartujemy, na przykład partię AWS, albo przekształcić się w komitet wyborców, który też ma 5-procentowy próg. ZChN i PPChD zdecydowanie te koncepcje odrzuciły – mówi **Rybicki**. Nieliczenie się z sondażami zaowocowało powtórką z Kongresu Liberalnego z 1993 roku. Hasło „nie marnuj głosu na AWSP, która nie wejdzie do Sejmu”, spowodowało, że część zwolenników Akcji oddała swój głos na inne ugrupowanie.

Wybory parlamentarne 2001 roku przeszły już do historii. Wyborcy oddali władzę w ręce lewicy, teraz Leszek Miller odpowiada za rządzenie. Nie ma chyba wątpliwości, że już wkrótce w Polsce wszystko się zmieni. Bezrobocie spadnie, ludzie przestaną grzebać po śmietnikach, gospodarka ruszy z kopyta. Tak przynajmniej będzie to wyglądało w telewizji publicznej, przecież nigdy nie odeszli z niej ludzie, którzy wiedzą, jak robić propagandę sukcesu.

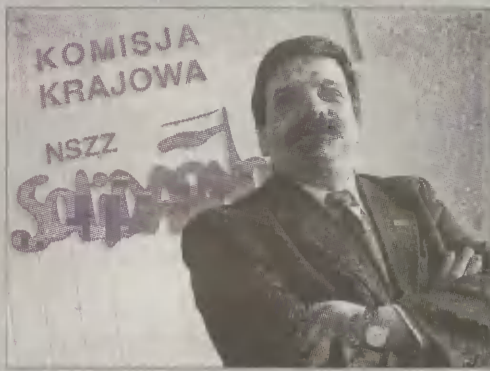
O tym, jak potoczą się losy partii i polityków tworzących przed czterema laty AWS, zależy od tego, czy umieją oni uczyć się na swoich własnych błędach.

Małgorzata Kuźma

Jaki wpływ będą miały wyniki wyborów na działalność Związku?

Mówi **JANUSZ ŚNIADEK:**

Z punktu widzenia Związku wydarzenia w świecie politycznym oczywiście są ważne, ale nie przesądzające o takim czy innym funkcjonowaniu Związku. Nowa sytuacja na scenie politycznej może być pod jednym względem dla nas korzystniejsza. Skończy się wreszcie obarczanie „Solidarności” odpowiedzialnością za takie czy inne decyzje rządowe. Z całą pewnością natomiast istnieje ogromny niepokój związany z zagrożeniami dla kodeksu pracy. Największe parlamentarne ugrupowanie po prawej stronie – Platforma Obywatelska – programowo deklaruje walkę ze Związkiem i silnie liberalne podejście do kwestii gospodarczych. Dalej mamy do czynienia z nieokreśloną politycznie Samoobroną, którą raczej trudno sobie wyobrazić jako poważnego partnera dla nas, poprzez Ligę Polskich Rodzin oraz Prawo i Sprawiedliwość – które owszem – w warstwie ideologicznej mają wiele punktów wspólnych z programem „Solidarności”, natomiast niestety, w tym bardzo żywotnym i klucz-



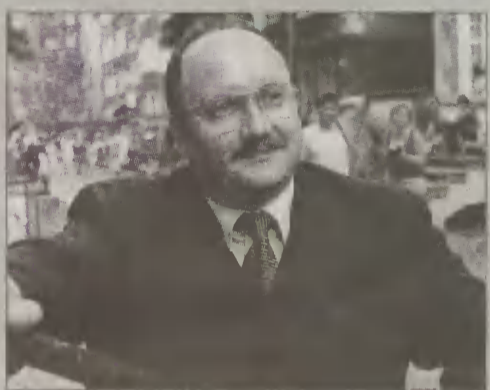
FOT. WOJTEK JAKUBOWSKI / RFP

wym dla Związku obszarze gospodarczym te środowiska jawią się jako bardzo niejasne i nie dające, moim zdaniem, gwarancji, że ich programy w tych obszarach mogą stanowić jakieś wsparcie dla Związku. Taka sytuacja stwarza zagrożenia i z całą pewnością nadchodzący czas dla „Solidarności” nie będzie łatwy.

Jaki wpływ będą miały wyniki wyborów na działalność RS AWS?

Mówi **JACEK RYBICKI:**

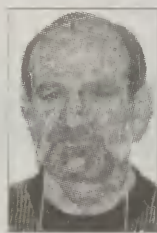
Mimo porażki uważam, że ugrupowanie reprezentujące program solidarnościowej chadecji – równowagi między rynkiem i troską o ludzi – jest w Polsce potrzebne. Naszym błędem było to, że trochę zapomnieliśmy o ludziach, naprawiając państwo przestaliśmy rozmawiać z ludźmi. W 1993 roku „Solidarność” nie dostała się do Sejmu, wszyscy obwieścili koniec epoki. Drugi raz obwieścili koniec epoki kiedy Wałęsa, symbol „Solidarności”, przegrał z Kwaśniewskim wybory prezydenckie w 1995 roku, a rok później ta „Solidarność” stała się ośrodkiem odbudowującym polską prawicę. Liberalowie w 1993 roku, w okresie prosperity nie dostali się do Sejmu, dzisiaj wracają w nowym opakowaniu. Być może trzeba przeorganizować szeregi. Moim zdaniem, na szczeblu krajowym konieczne są jakieś zmiany kadrowe. Trzeba zacząć pracę u podstaw, odbudowując RS. Wiadomo, że część ludzi



FOT. ARYZYSTOF ZDREBSKI

odejść, ale trzeba odbudować struktury partii i przygotować się do wyborów samorządowych, które będą za rok.

Oprac.: (mk)



Wolne wnioski

Dramat, tragedia, klęska – to słowa, które wypowiadali działacze, członkowie oraz sympatycy AWSP po wyborach parlamentarnych. Teraz przyszedł czas na analizę, na trzeźwą ocenę przyczyn porażki i na wyciągnięcie wniosków. Czas na ocenę, a nie na pogoń za czarownicami.

To fakt, że „Solidarność” jako związek była aktywnym elementem życia politycznego. To fakt, że na wiele spraw miała wpływ. Lecz także jest faktem, że wiele decyzji podejmowano poza nią a także i przeciwko niej. Jaki jest bilans tej bliskiej współpracy Związku i polityki? Wyborcy – członkowie Związku uznali, że ujemny. Czy mieli rację? Czy działania parlamentarzystów oraz członków rządu były tak znikome, że nie było podstaw, aby zostały nagrodzone głosem wyborców? Parlamentarzyści wskazują na wiele rozwiązań przyjaznych dla rodzin, świata pracy i zwyczajnych obywateli. Mówią, że bez nich sytuacja pracujących i rodzin byłaby o wiele gorsza. Wyborcy mieli jednak zupełnie odmienne zdanie. Im to nie wystarczyło. Czy słusznie? Co na to politycy AWSP, a zwłaszcza RS-u? Kiedy usłyszymy ich opinie na ten temat? Czy przynajmniej się szczerze do porażki, oceną swój w niej udział i wyciągną wnioski? Czy i w jakim stopniu stać ich na samo-refleksję i samokrytykę? To ważne nie tylko dla nich i ich przyszłości, ale także dla Związku. Zwłaszcza wobec konieczności ustalenia przyszłych relacji z polityką i politykami. Do tych pytań dochodzą kolejne. Czy wybór, jakiego dokonali w tych wyborach ludzie prawicy, w tym nasi członkowie, daje szansę na lepsze jutro? Czy wybrani posłowie będą lepiej reprezentowali interesy świata pracy? Czy, w ogóle zechcą je reprezentować? Czy powinniśmy zwrócić się do którejś z partii z prośbą o współpracę, czy też poszukać przyjaznych nam, bez względu na pochodzenie partyjne, konkretnych posłów? To pytania, na które będziemy musieli sobie odpowiedzieć bardzo szybko, zwłaszcza gdy przyjrzymy się działaniom zwycięzców. Oni z wielką niecierpliwością czekali na przejęcie władzy. Dołączył do nich także pan prezydent z mowami umoralniającymi skierowanymi do premiera, w których namawiał go do złożenia urzędu. Moralność niedosłego magistra z kruchą pamięcią obudował pouczeniem o honorze. Na szczęście premier honoru nie uczył się w szkołach partyjnych i nie padł na kolana. Widać jednak, że cztery lata głodu władzy lewicy nie wróżą nic dobrego. Związek będzie działał w trudnych warunkach. Nie tylko w zakładach pracy, ale i poza nimi. Od nas zależy, jak się do tego przygotujemy i w jaki sposób będziemy rozwiązywali nasze problemy. Od nas zależy, jak szybko przełknijemy gorycz porażki lub jak głęboko będziemy rozdrapywać rany. Od nas jedynie zależy, jaki program działania w tych warunkach uznamy za optymalny. A warunki są skrajnie trudne. Dziura budżetowa, olbrzymie bezrobocie, światowa recesja gospodarcza i mnóstwo pomysłów poprawy stanu finansów obciążających budżety domowe – to zagrożenia najbliższych nie tylko miesięcy, ale i lat. Jak z tym walczyć? Jak utrzymać miejsca pracy? Czy poprzez negocjacje, czy twarde akcje protestacyjne? Co zmienić lub usprawnić w Związku, aby sobie poradzić w najbliższych miesiącach i latach? Czy o tym będziemy dyskutowali na najbliższym zjeździe, czy zajmiemy się polowaniem na samych siebie i udowadnianiem własnej wyższości? Czy okażemy się mądrzy i solidarni, czy tylko kłótniwi? Czy mądrość „Solidarności” zwycięży, czy to już tylko pojęcie historyczne?

Bogdan Olszewski

Przepraszamy

W poprzednim numerze „Magazynu” zamieściliśmy przez pomyłkę błędą informację przy wypowiedzi Bogdana Tylocha. Jest on oczywiście kierownikiem oddziału ZRG „S” w Chojnicach, a nie jak podaliśmy w Kościele. Za pomyłkę przepraszamy.

I po wyborach

W nowym Sejmie swoją reprezentację będzie miało sześć ugrupowań. Najwięcej – 216 mandatów uzyskała koalicja SLD-UP. W poprzedniej kadencji 201 mandatów należało do AWS, która tym razem nie dostała się do parlamentu.

Największą niespodzianką sprawiły ugrupowania, którym nikt w zasadzie nie dawał większych szans w wyścigu do parlamentu. Tymczasem Samoobrona Andrzeja Leppera i powstała w czerwcu br. Liga Polskich Rodzin wyparły ze sceny politycznej AWSP i UW. AWSP w skali kraju uzyskała ponad 5-proc. poparcie, natomiast na UW głosowało niewiele ponad 3 proc. wyborców.

Wyrosła z AWS i UW Platforma Obywatelska nie kryła rozczarowania wynikami wyborów. Politycy tego ugrupowania liczyli na co najmniej 17 proc. głosów, a tymczasem poparło ich 12,6 proc. głosujących. To nie wystarczyło, żeby do Sejmu weszli tacy weterani sceny politycznej, jak np. Aleksander Hall.

Samoobrona, która odebrała część głosów PSL uzyskała 10,2 proc. głosów i mając 53 mandaty wyrosła na trzecią siłę w parlamencie. Prawo i Sprawiedliwość braci Kaczyńskich poparło 9,5 proc. wyborców, co daje ugrupowaniu najpopularniejszego ministra w rządzie Jerzego Buzka 44 mandaty.

PSL chociaż liczyło na więcej, musi zadowolić się 42 mandatami. Wyniki wyborów z pewnością usatysfakcjonowały tych, którzy startowali z listy Ligi Polskich Rodzin, – uzyskała 7,8 proc. głosów i tym samym dysponuje w nowym Sejmie 38 mandatami.

Chociaż AWSP nie ma swojej reprezentacji w parlamencie, kiedy uważnie przegląda się nazwiska posłów nowej kadencji okazuje się, że co najmniej 35 osób zmieniając komitet wyborczy zapewniło sobie miejsca w ławach poselskich. Niektórym politykom w zasadzie jest wszystko jedno, czy podpisują się pod programem Związku zawodowego, jak to miało miejsce cztery lata temu, czy firmują swoim nazwiskiem liberalną politykę Platformy.

Prawo i Sprawiedliwość zabrało ze sobą do Sejmu 8 posłów ubiegłej kadencji, m.in. Wiesława Walendziaka i Mariana Piłkę. Liga Polskich Rodzin wśród swoich posłów ma 9 osób, które poprzednio startowały z list AWS. Z Ligi po raz pierwszy i z powodzeniem wystartował do Sejmu szef „Solidarności” z Ursusa Zygmunt Wrzodak.

W nowym Senacie zasiądzie także 5 osób z AWSP, które startowały z Bloku Senat 2001, m.in. Krzysztof Piesiewicz, którego poparło 304 665 wyborców, Edmund Wittbrodt (123 743) i były minister skarbu Andrzej Chronowski (82 345).

Na listy AWSP w całym kraju głosowało 5,6 proc. wyborców (729 207 głosów). Cztery lata temu Akcja weszła do parlamentu uzyskując prawie 34 proc. poparcia. Tym razem elektorat AWSP podzielił się między Platformę, PiS oraz Ligę Polskich Rodzin. Kto lub co ponosi za taki wynik wyborczy winę, niech się spierają politycy i komentatorzy. Czy będzie to otrzeźwiający klaps dla naszych działaczy, czy wszystko pozostanie w „normie” – przyszłość pokaże.

Marta Pióro

Do głosowania uprawnionych było 29 mln Polaków. W głosowaniu 23 września udział wzięło 13 591 681 wyborców (46,29 proc.). Oddano 13 017 929 głosów ważnych i 541 483 głosów nieważnych. Do Sejmu kandydowało 7508 osób, zgłoszonych na 403 listach przez 14 komitetów wyborczych.

AWSP – liczba głosów

w Gdańsku	
Jacek Rybicki	5528
Ewa Sikorska-Trela	3599
Jan Kulas	2637
w Gdyni	
Kazimierz Janiak	4599
Wojciech Książek	1192
Jerzy Barzowski	1030
Blok Senat 2001	
Edmund Wittbrodt	123743
Marek Biernacki	113785
Antoni Szymański	55423

PKS Wożą za darmo

Część pasażerów korzystających z usług Państwowej Komunikacji Samochodowej uprawnionych jest do ulg. Wydawałoby się, że sprawa ta nie powinna wywoływać żadnych negatywnych następstw, a jednak... PKS traci mnóstwo pieniędzy, gdyż ulgowe bilety nie są refundowane, do czego zgodnie z umową zobowiązany jest Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego.



Spór zbiorowy z rządem dotyczący dopłat za bilety ulgowe ciągnie się od maja 1998 roku

Jak mówią pracownicy PKS, w niektórych rejonach naszego województwa przewozy ulgowe i bezpłatne to nawet 30 proc. ich całkowitej liczby. – Przekłada się to na znaczne sumy, które dla niektórych przedsiębiorstw mogą stanowić wręcz o być albo nie być firmy – mówi przewodniczący komisji zakładowej „S” w gdańskim PKS Stanisław Węgrzyniak.

PKS honoruje ulgi na podstawie umowy prawnej z Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego. Urząd z kolei otrzymuje środki na refundowanie kosztów biletów z rządowej dotacji celowej. W warunkach powszechnego braku pieniędzy nie jest ona realizowana terminowo – jak mówią związkowcy z gdańskiego PKS od lutego br. nie otrzymali refundacji biletów ulgowych, co daje sumę zaległości 1,7 mln złotych. – Jeżeli sytuacja będzie dalej tak wyglądała, stómy wręcz przed perspektywą zwolnień. Benzynę i części zamienne do autobusów trzeba przecież kupować, a kredyty są wysoko oprocentowane i dosłownie zjadają nas – narzekają związkowcy. Jak mówią, problem ten nie istnieje dla prywatnych przewoźników, którzy w ogóle nie honorują ulg przysługujących pasażerom.

– Oczywiście nie mamy żadnych pretensji do ludzi, którzy korzystają z przyznanych im uprawnień. Chodzi nam jedynie o wywiązywanie się z umowy przez samorząd wojewódzki i wojewodę – mówi Węgrzyniak. Podkreśla, że zdarza się, iż niekiedy połowa pasażerów na danej linii korzysta z darmowych przejazdów, a straty są wówczas naprawdę duże. Sprawę pogarsza jeszcze fakt, że PKS musi, niezależnie od braku refundacji, i tak odprowadzać od ulgowych biletów podatek VAT.

Nie jest wykluczone, że jeżeli obecny stan rzeczy będzie trwał, PKS będzie zmuszony ograniczyć liczbę kursów na liniach, gdzie dominują przewozy ulgowe. To z kolei może skutkować zmniejszeniem liczby pasażerów i w konsekwencji likwidacją niektórych linii i redukcjami etatów. – My nie chcemy przecież żadnej jałmużny. Wykonaliśmy pracę określoną umową i chcemy za nią wynagrodzenia – mówi przewodniczący.

Spór zbiorowy z rządem dotyczący dopłat za bilety ulgowe ciągnie się od maja 1998 roku, a deficyt ciągle się pogłębia. Związkowcy narzekają na brak poparcia ze strony posłów AWS, którzy nie zdobyli się na skuteczną interwencję w ich sprawie. Wszystkie działające w PKS związki zawodowe zawiązały wspólnie międzyzwiązkowy komitet protestacyjny. Jego przewodniczący Zdzisław Włodarczyk, pełniący jednocześnie funkcję przewodniczącego KZ „S” w słupskim PKS mówi, że komitet podjął uchwałę o oflagowaniu autobusów i nadawaniu na dworcach komunikatów, które miałyby unaocznić pasażerom istotę i znaczenie problemu. Ma to stanowić także pewną formę nacisku na władze wojewódzkie.

(jw)

Na terenie województwa pomorskiego istnieje 11 przedsiębiorstw PKS, z czego jedno jest już przekształcone w spółkę pracowniczą, a dwa inne są w trakcie prywatyzacji. Pracuje w nich 2700 osób obsługujących 1200 autobusów. Dziennie każdy autobus przewozi średnio 60 osób na trasie 200 km.

ZUS nie przyznał renty po wypadku przy pracy Znać swoje miejsce

Janina Sikora dwa lata temu miała wypadek przy pracy. Od tego czasu przeszła dwie operacje ręki. Gdy lekarz-orzecznik z ZUS-u stwierdził w październiku 2000 r. zero procent ubytku i odmówił prawa do renty, orzecznik PZU dwa miesiące później uznał, że uszczerbek na zdrowiu wynosi 10 proc. i przyznał jednorazowe świadczenie z ubezpieczenia.

Najpierw zepsuli, teraz się rządzą

Janina Sikora była wieloletnim pracownikiem Zespołu Elektrociepłowni Wybrzeże. Po dziewięciu latach pracy w stołowce, w wyniku redukcji etatów, została sprzątaczką.

– Jestem pedantką. Tam, gdzie jestem, musi być widać, kto tu pracuje. 22 grudnia, przed świętami, spieszyłam się z wykonaniem obowiązków. Gdy schodziłam ze śniadania, zobaczyłam, że tam, gdzie posprzątałam, ktoś rzucił papierosa. Schyliłam się, żeby go podnieść, zachwiałam się i uderzyłam ręką w betonowe schody – mówi pani Janina.

Ręka spuchła do łokcia, badanie wykazało przesunięcie śródręcza. Złożono gips, jednak pacjentka dwa tygodnie nie spała, przyjmując nieustannie tabletki przeciwbólowe. Po zdjęciu gipsu stwierdzono zapalenie tkanki miękkiej, pacjentka trafiła do ortopedy. Ten stwierdził uszkodzenie nerwu pośrodkowego. W szpitalu kolejowym odbył się pierwszy zabieg chirurgiczny. Po zdjęciu szwów kończyna nadal pozostała opuchnięta. W czasie rehabilitacji ból znowu się nasilił, a liczba przyjmowanych przez Janinę Sikorę tabletek stale rosła. Okazało się, zdaniem innego lekarza, że ręka nie powinna być w ogóle naświetlana.

– Najpierw to zepsuli – skwitowała lekarka od rehabilitacji – a teraz się rządzą.

Gdyby były pieniądze

Pani Janina dostała skierowanie do przychodni zwalczania bólu. Po czterech blokadach ból nie ustąpił. W czasie drugiej operacji z ręki ściągnięto pojemnik ropy. – Poprzednią operację miała pani spartaczoną – miał zawyrokować lekarz. Teraz rana się zagoiła, przestało boleć. Ale co z tego, jeśli prawą ręką nie można niczego podnieść.

– Nie wiadomo, kogo słuchać, lekarze nawzajem się krytykują. Poszłabym prywatnie, ale mnie nie stać. Nie stać mnie nawet, żeby jeździć do Nowego Portu na rehabilitację. To kosztuje cztery złote dziennie. Mąż ma raka krtani, żyjemy z jego renty. Po opłaceniu świadczeń mało co nam zostaje.

W ramach systemu

Zbliżał się termin dziewięciu miesięcy zwolnienia, pani Janina wróciła więc do lekarki pierwszego kontaktu, która zaproponowała jej powrót do pracy. – Podpiszę, że pani jest zdolna do pracy, niech pani pobumeluje parę dni, a potem wystawimy dalsze zwolnienie. Pani Jani-

na nie wyobrażała sobie jednak, jak można w pracy „bumelować”. – To było dla mnie jak policzek – stwierdziła pacjentka. Wygląda na to, że lekarze chcą pomóc w ramach systemu. Jednak i tak decyduje orzecznik.

Pani Janina pojechała na komisję lekarską, ale przyjmujący ją ortopeda nie miał wszystkich dokumentów. Nie chciał też oglądać wyników badań, które miała przy sobie pacjentka. Orzecznik kazał jej poruszać palcami. W dokumencie wydanym przez orzecznika czytamy: zero procent ubytku.

Lekarz, który wykonywał pierwszą operację sądził, że pacjentka powinna przejść przynajmniej na roczną rentę rehabilitacyjną.

Decyzja ZUS-u z 20 października 2000 r.: „ZUS Oddział w Gdańsku odmówił prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy, ponieważ lekarz-orzecznik ZUS nie orzekł częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem przy pracy”.

Prawnik z NSZZ „S” pomógł napisać odwołanie, ale ZUS je odrzucił.

– Jak mogli napisać, że się nadaje do pracy, jak ja nie mogę nawet chleba ukroić? – zastanawia się pani Janina. Zwróciła się do PZU o odszkodowanie, a po dwóch miesiącach od orzeczenia ZUS-u orzecznik PZU po podobnym badaniu stwierdził 10 proc. ubytku.

Nigdy nie prosiłam

Dawna pracownica ZEW zwróciła się z prośbą o pomoc do swojego, jak sądziła, zakładu pracy.

– Ja już mam tak nerwy popsute... niech ta komisja lekarska sama już się tym zajmuje. To są lekarze. Oni będą wiedzieć, co mi zrobili. Trzeba mi chyba było kręgosłup złamać. Jestem dzisiaj na tabletkach – na uspokojenie, przeciwbólowych, ale się cała trzęsę.

Ręka pani Janiny po dwóch operacjach ma się lepiej. Palce nie są już bezwładne, co nie znaczy, że wystarczy to do wykonywania pracy fizycznej, w której trzeba móc podnosić różne przedmioty. Zresztą nie ma już i stanowiska pracy.

– Sąd nie rozdaje ludziom pracy – stwierdził rzeczowo na żale powodki biegły sądowy.

Jak mogła się inaczej potoczyć ta sprawa? Idealny scenariusz wyglądałby następująco: przed upływem dziewięciu miesięcy zwolnienia pacjentka jest skierowana na komisję ZUS-u, dostaje orzeczenie o niezdolności do pracy albo przynajmniej czasowe świadczenie rehabilitacyjne, nie traci być może zatrudnienia, a dzięki otrzymywanym środkom stać ją na codzienny dojazd na zabiegi. Szybsze odesłanie do odpowiednich specjalistów sprawia, że ręka odzyskuje dawną sprawność. Tymczasem w ostatnim orzeczeniu sądowym zapisano, że powódka nie korzysta z zabiegów. Nie napisano, że nie ma pieniędzy na tramwaj.

Nie kopie się leżących

Zachowanie się biegłej lekarki w czasie ostatnich oględzin w sądzie (wrzesień 2001 r.) należy nazwać nie tylko naigrzaniem się z cudze-



RYŚ. MARIAN MATOCHA

– Powiedzieli, że ja już ich nie obchodzę, bo jestem zwolniona. – Dziewięć miesięcy byłam na zwolnieniu i mój zakład pracy się mną nie zainteresował. Rozmawiałam z kierownikiem kadry i ze swoim kierownikiem. Prosiłam, czy nie znalazłaby się jakaś praca na portierni, ale kierownik powiedział, że nie ma miejsc. Jak mam iść do opieki społecznej, gdy teraz ludzi takie spotkały nieszczęścia, taka powódź? Zawsze sama byłam od siebie zależna, nigdy nie prosiłam.

go nieszczęścia, ale zwykłym chamstwem. Urzędniczka z wyższym wykształceniem siedząca za biurkiem powiedziała do starszej pani pracującej w charakterze sprzątaczkki, że również ma chorą rękę, ale pracuje. Trzeba by było spytać, czy ona także nosi po sali rozpraw wiadra z wodą?

Pani Janina o to nie spyta. Należy do pokolenia, które nie nauczyło się walczyć o swoje. Jak sama mówi, „zna swoje miejsce”.

Elżbieta Banecka

Telepraca

Szansa nie tylko dla niepełnosprawnych

Postęp techniki, w wyniku którego w XXI wieku powstało społeczeństwo informatyczne, przyniósł ze sobą także nowe formy pracy. Pojęcie telepracy, powstałe w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, początkowo pozostawało niemal wyłącznie w sferze rozważań futurystów.

Dziś Krajowy Urząd Pracy i Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych rozpoczynają pilotażowy program, dzięki któremu przeszkolonych zostanie i podejmie telepracę 500 osób w skali kraju.

Telepraca jest już faktem, jednak niewiele osób wie, co oznacza to pojęcie. Najlepszym przykładem zarówno na egzotykę pojęcia jak i – niestety – na zacofanie Polski w tej dziedzinie może być fakt, że jedynie 11 proc. rodzimych pracodawców orientuje się w problematyce telepracy i wykorzystuje ją w swoich firmach, zaś 37 proc. spośród nich w ogóle się nad tym nie zastanawiało. Jednocześnie 42 proc. całego społeczeństwa nigdy nie spotkało się z tym terminem (dane z badania na zlecenie Centrum Promocji Kobiet).

Telepraca to po prostu praca wykonywana poza właściwym miejscem zatrudnienia, w domu. Jej efekty dostarczane są do pracodawcy za pomocą sieci komputerowej lub innych środków łączności. Te „inne środki łączności” należą już jednak do historii. Przed rozwojem Internetu pionierzy telepracy uży-

wali faksu lub nawet telefonu, dzisiaj jednak trudno sobie to nawet wyobrazić. W latach osiemdziesiątych XX wieku telepracę wykonywali wyłącznie przedstawiciele wolnych zawodów – pisarze, dziennikarze, graficy. Z czasem w miarę rozwoju techniki krąg zawodowy poszerzał się, jednak telepracownicy wciąż rekrutowali się spośród osób wysoko wykwalifikowanych. Należy podejrzewać, że w przeważającej mierze będzie tak nadal, bowiem głównym kapitałem i narzędziem, jakim posługuje się telepracownik do wykonania swojej pracy, są jego umiejętności. Jednak już w tej chwili telepracownicy zatrudniani są na świecie także w zawodach niewymagających specjalistycznej wiedzy – np. jako operatorzy centrów informacyjnych, serwisowych czy tzw. operatorzy pulpitu w firmach ochroniarskich.

Liderem telepracy są Stany Zjednoczone (telepracownicy stanowią 7 proc. ogółu zatrudnionych), a wynika to w dużej mierze z uwarunkowań geograficznych tego kraju. Cenni fachowcy i eksperci nie zawsze mogą pracować w siedzibie danej firmy – o wiele prostszym i tańszym rozwiązaniem zarówno dla nich, jak i dla pracodawców jest zatrudnianie ich na zasadzie telepracy. Ocenia się, że na świecie zatrudnionych było w ub. roku ponad 45 mln telepracowników. Dziś są nimi przede wszystkim informatycy, pracujący na potrzeby wielkich korporacji, opracowujący dane i tworzący



RYS. MARIAN MATOCHA

nowe oprogramowania. Szacuje się, że na świecie co roku powstaje 600 tys. nowych miejsc pracy dla informatyków – perspektywy wydają się zatem niemal nieograniczone.

Głównymi przeszkodami w rozwoju telepracy w Polsce jest obok braku świadomości i często wiedzy technicznej pracodawców także brak odpowiedniej infrastruktury technicznej i umiejętności wśród potencjalnych pracowników. Wprawdzie nasze sieci telekomunikacyjne wciąż się modernizują, to jednak wciąż – szczególnie na wsiach i w mniejszych miejscowościach – nie mogą one służyć do sprawnej komunikacji za pomocą komputera. O staraniach polityków by zmienić ten stan rzeczy zapew-

niał na konferencji „Telepraca – rynek pracy bez barier”, zorganizowanej 14 września br. przez Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, marszałek Sejmu Maciej Płażyński.

Krajowy Urząd Pracy rozpoczyna właśnie program pilotażowy TELEPRACA, mający na celu wspieranie zatrudniania osób niepełnosprawnych w zawodach, w których mogą być wykorzystane techniki informatyczne. Założeniem programu jest przeszkolenie osób niepełnosprawnych tak, aby w przyszłości mogły one wykorzystywać Internet do komunikowania się z pracodawcą i przesyłania tą drogą efektów swojej pracy. W ciągu osiemnastu miesięcy przeszkolonych zostanie 500 osób niepełnosprawnych z czterech woje-

wództw w wieku do 55 lat, które posiadają minimum średnie wykształcenie. W czasie szkolenia zdobędą one nie tylko wiedzę dotyczącą posługiwania się Internetem, ale także konkretne umiejętności potwierdzone certyfikatem. Będą legitymować się tytułem technika informatyka, handlowca bądź ekonomisty. Chęć wykorzystywania ich umiejętności na zasadzie telepracy zgłosili już pracodawcy, którzy zatrudnią absolwentów kursu na okres 54 miesięcy. Stworzenie przez nich nowych stanowisk pracy zostanie zrefundowane ze środków PFRON w wysokości trzydziestu średnich krajowych wynagrodzeń.

– To czysty rachunek ekonomiczny. Moja firma już w tej chwili zatrudnia wielu telepracowników i refundowanie kosztów ich zatrudnienia wcale nie jest mi potrzebne. Zatrudniam specjalistów, dla których nie potrzebuję dodatkowych biur i sekretarek. Nie wiem nawet ilu spośród nich to osoby niepełnosprawne, bo po prostu nigdy ich nie widziałem – mówi Waldemar Kucharski, prezes firmy Young Digital Poland SA. Wydaje się, że ta wypowiedź najlepiej świadczyć może o perspektywie zrównania szans osób zdrowych i niepełnosprawnych w telepracy.

Jeżeli program pilotażowy sprawdzi się, KUP przewiduje włączenie szkoleń TELEPRACA do kalendarza swoich stałych przedsięwzięć.

(jw)

Kontrakt dla Pomorza

Będą pieniądze na inwestycje

W czerwcu 2001 r. podpisany został między stroną rządową a samorządem województwa pomorskiego kontrakt wojewódzki na kwotę 554,41 mln zł oraz 20,41 mln euro. Pozwoli to wspomóc finansowo budowę ważnych inwestycji dla naszego regionu.

Włodarz województwa niełatwo było doprowadzić do sfinalizowania kontraktu ze stroną rządową. Zgodnie z ustawą o samorządzie z 5 czerwca 1998 r. władze województwa i Rada Ministrów mogą, ale wcale nie muszą podpisać negocjowanego kontraktu. Tymczasem pomorskim włodarzom udało się pozyskać dodatkowe fundusze – prawie 70 mln zł więcej niż przewidywał wcześniejszy „Program operacyjny rozwoju regionalnego” uchwalony przez Sejmik Województwa Pomorskiego w styczniu br.

Prace nad strategią rozwoju rozpoczęto już 2 sierpnia 1999 r. Zajmowało się nimi konsorcjum wytypowane przez zarząd województwa na drodze przetargu, złożone z Agencji Rozwoju Pomorza Gdańskiego SA oraz Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. W trakcie sporządzania strategii posługiwano się metodą społeczną – ekspercką. W tym celu zorganizowano wiele

spotkań ze specjalistami różnych dziedzin: rolnictwa, ochrony zdrowia, bezpieczeństwa publicznego, rybołówstwa, gospodarki morskiej, teleinformatyki. Odbyło się również dwanaście debat publicznych, a każda z nich została poświęcona odrębnej grupie zagadnień.

W wyniku tak szerokiego zaangażowania samorządowców i specjalistów powstał dokument strategii rozwoju. Sformułowano w nim wizję naszego województwa w 2010 r. oraz misję samorządu lokalnego przy wcielaniu jej w życie. Wizję przyszłości dla naszego regionu najlepiej ujmuje zawarte w kontrakcie zdanie: „Województwo pomorskie 2010 roku to region nowych, wykorzystanych szans i partnerskiej współpracy – o silnej i zróżnicowanej gospodarce oraz czystym środowisku, pielęgnujący morskie tradycje i wielokulturowość, przechodzący do szybkiego rozwoju opartego na umiejętnościach i wiedzy”.

Olga Zielińska

Źródła finansowania

Budżet państwa	273,78 mln zł i 18,23 mln euro
Ministerstwa branżowe	144 mln zł i 2,18 mln euro
Budżet samorządowy	65,47 mln zł

Rozbudowa i modernizacja

W ramach podpisanego kontraktu zawarte zostały cztery priorytety, w tym priorytet 3, na którego realizację przeznaczono 350,474 mln zł, tj. „Rozbudowa i modernizacja infrastruktury wzmacniającej konkurencyjność i spójność Pomorza”.

- Budowa mostu przez rzekę Wisłę w okolicach Kwidzyna
- Modernizacja dróg wojewódzkich nr 231 i 232 łączących most przez Wisłę w okolicach Kwidzyna z węzłem „Kopytkowo” na autostradzie A1
- Modernizacja drogi wojewódzkiej nr 216 Reda-Władysławowo-Hel
- Budowa małej obwodnicy Człuchowa
- Przebudowa drogi wojewódzkiej nr 214 Łeba-Warlubie
- Oczyszczalnia ścieków „Płonia Wschód” w Gdańsku
- Odbudowa i modernizacja falochronów, pirsów i nabrzeży w Porcie Rybackim w Helu
- Budowa Szpitala Rejonowego w Chojnicach
- Ukończenie budowy Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku
- Budowa Gdańskiego Centrum Muzyczno-Kongresowego
- Modernizacja wiaduktu kolejowego nad ulicą Portową w Słupsku (dojazd do Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej)
- Salon Wystawienniczy Nadbałtyckiego Centrum Kultury (Zielona Brama)
- Budowa Centrum Traumatologicznego w Gdańsku,
- Inwestycje budowlane w sferze obiektów kultury
- Inwestycje w zakresie lokalnej infrastruktury społecznej
- Budowa małej obwodnicy Słupska
- Budowa obwodnicy komunikacyjnej Pruszcza Gdańskiego
- Centralny Wodociąg Żuławski
- Budowa wielofunkcyjnej hali sportowo-widowskiej na granicy Gdańska i Sopotu
- Budowa Pomorskiego Centrum Onkologicznego w Gdańsku.

Czy kontrakt wojewódzki zostanie okrojony?

Jan Zarębski, marszałek Województwa Pomorskiego:

– Odbudowanie skutków powodzi pochłonie wiele funduszy z budżetu państwa. Czy w związku z tym kwota wynegocjowanego kontraktu wojewódzkiego nie zmniejszy się?

– Kwota kontraktowa, według informacji uzyskanych od rządu, nie została zmieniona z powodu usuwania skutków letniej powodzi. Co prawda minister Bauc w ostatnim raporcie o stanie finansów państwa proponował, aby kwoty kontraktów były renegotjowane, jednak dotychczasowe działania rządu nie zmierzają do okrojenia tej kwoty. Zdajemy sobie sprawę, że rząd jest w trudnej sytuacji i niektóre zadania inwestycyjne mogą być zmniejszone.

Uważam, że w realnej sytuacji finansowej państwa wynegocjowany kontrakt jest sukcesem województwa.

(ozi)

Praca bez związków zawodowych

Niepewność jutra



FOT. EUWASZ GLOWALA FKP

Pracodawcy namawiają często, by dla terminowego wykonania umów lekceważyć pewne wymogi bezpieczeństwa, łamać przepisy bhp

W firmach prywatnych, szczególnie tych niewielkich, najczęściej pracownicy nie mają nawet co marzyć o powołaniu organizacji związkowej. Pracodawcy mówią otwarcie – nie podoba ci się tutaj, to droga wolna. Przy obecnym bezrobociu ludziom zbyt zależy na zatrudnieniu, by ryzykować i próbować zakładać komisje zakładowe.

O sytuacji w takich nieprzyjaznych związkom zawodowym firmach wiedzą najlepiej sami ich pracownicy. Nam opowiedział o tym nasz czytelnik. Jest oczywiste, że w tej sytuacji nie chciał ujawniać swoich danych.

– Moi koledzy kilka lat temu próbowali założyć u nas związki zawodowe. Zrezygnowali, bo o mało co nie wylecieli z pracy. Niestety skutek jest taki, że nie ma kto walczyć o nasze prawa – opowiada nasz rozmówca. Sam jest zdeperowany, bowiem – jak podkreśla – warunki pracy w jego firmie są fatalne. Pracownicy godzą się na nie, bo nie mają innego wyjścia – wszyscy mają rodziny i nie mogą sobie pozwolić na zostanie bezrobotnymi. A niestety utrata pracy dla człowieka w średnim chociażby wieku równa się niemal z pewnością, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, konieczności stawania w kolejce po zasiłek.

Pan Janek – nazwijmy go tak – ma uprawnienia operatora dźwigowego, jest wysoko wykwalifikowanym pracownikiem. Ponieważ nie odpowiadają mu stosunki w dotychczasowej pracy, zaczął rozglądać się za nową. – Okażało się, że szukają ludzi najwyżej do 35. roku życia. Ja z moją czterdziestką nie mam już czego szukać, chociaż przecież jestem bardzo sprawny i mam wszystkie aktualne badania – mówi pan Jan. Mówi, że najgorsza jest niepewność co do sprawnego funkcjonowania obecnej firmy. Pracuje w terenie, w zależności od istniejących potrzeb i prowadzonych budów. – Nigdy nie wiem, kiedy pójdę na urlop i kiedy i na jak długo będę musiał znów wyjechać. Jeszcze gorzej jest w czasie kontraktów zagranicznych, to po prostu kompletna wolna amerykanka. Nikt nie dba o warunki pracy i pobytu, płace są uznaniowe i nie podlegają żadnym pisanim regułom – mówi pan Jan.

Pan Jan narzeka na stosunki panujące w niewielkich firmach prywatnych, w których każdy pracownik i wszelkie jego ruchy znane są kierownictwu. W takich warunkach bardzo łatwo wyrzucić na pracowników presję, by dla terminowego wykonania umów lekceważyć pewne wymogi bezpieczeństwa, łamać przepisy bhp. Zwraca także uwagę, że pracodawcy naciskają na swoich pracowników coraz częściej, by założyli indywidualną działalność gospodarczą. Wtedy firma nie jest zobowiązana do płacenia żadnych świadczeń, pracownik zaś pobiera nominalnie tylko minimalną pensję krajową. Za tymi machinacjami idzie także łamanie prawa w postaci prowadzenia podwójnej księgowości.

Nasz czytelnik zwraca uwagę, że prawo powinno przewidywać konieczność istnienia związków zawodowych w każdym zakładzie, zatrudniającym określoną liczbę pracowników, podobnie jak to jest w przypadku inspektorów bhp.

(jw)

Polacy w europejskich radach zakładowych

Jedna dyrektywa, różna praktyka

Europejska rada zakładowa to wciąż jeszcze nowy instrument europejskiego dialogu społecznego. Reguły gry wyznaczone dyrektywą UE są jednakowe dla wszystkich, których prawo unijne dotyczy, sama zaś gra toczy się potem rozmaicie.

Różnie rozwiązywana jest kwestia przeniesienia dyrektywy na prawo krajowe poszczególnych państw. Zasadnicze różnice pojawiają się również w konkretnych zapisach umów powołujących ERZ, a te są wynikiem wielu okoliczności. Jedną z nich jest odrębna kultura poszczególnych przedsiębiorstw ponadnarodowych. Mimo podobieństw, każda z niemal 700 istniejących europejskich rad zakładowych jest inna. Nawet przy podobnych zapisach umów praktyka pracy rad może być bardzo odmienna. Ogólnie można powiedzieć, że trwa w Europie wielki proces ustanawiania procedur informacyjno-konsultacyjnych w przedsiębiorstwach ponadnarodowych, a także czas intensywnej nauki. Obie strony zawieranych umów: pracodawcy na szczeblu europejskim i pracownicy, których w praktyce reprezentują przede wszystkim związkowcy, poznają się dopiero i jest to proces wymagający czasu, cierpliwości i dobrej woli. Dominuje typ rady spotykającej się jeden raz w roku, obrady trwają tylko dwa dni, a pomiędzy rocznymi spotkaniami prawie nic się nie dzieje. Uczestnicy spotkań często się wymieniają (brak kontynuacji pracy), brakuje również w umowach zapisu o możliwości odbywania szkoleń. Nie popadając jednak w przesadny pesymizm, należy mówić dziś raczej o potencjalnych możliwościach tkwiących w ERZ, które – jeśli odpowiednio wykorzystane – stworzą dopiero trwałą jakość partnerskich stosunków stron dialogu społecznego na poziomie europejskim.

Ile polskiej obecności?

Dokładnie nie wiadomo, ilu przedstawicieli polskich pracowników uczestniczy w pracy europejskich rad zakładowych. Obecny stan wiedzy, jaką dysponuje „Solidarność”, wskazuje na *37 przedsiębiorstw ponadnarodowych* i grupę około 65 osób reprezentujących następujące sektory gospodarki: przemysł metalowy (12 przedsiębiorstw), spożywczy (7), chemiczny (5), budownictwo i materiały budowlane (5), celulozowo-papierniczy (3), transport (1), energetyka (1) oraz handel (1). Wobec braku związku zawodowego lub innej formy reprezentacji interesów pracowników w polskiej filii przedsiębiorstwa, ustalenie stanu faktycznego na temat uczestnictwa przysparza wiele trudności. Brak związku zawodowego w przedsiębiorstwie to również spory problem przy próbie uwzględ-

nienia polskich przedstawicieli tam, gdzie na szczeblu centralnej dyrekcji podjęto już decyzję o włączeniu Polski. Tak dzieje się w przypadku Deutsche Bank, Fortis Bank, a także koncernów Dana Corporation i Jungheinrich. Na dziś nie za bardzo wiadomo, z czyjej inicjatywy w opisanym przypadku mieliby być wyłonieni przedstawiciele pracowników. Lokalna dyrekcja jest sprawą mało zainteresowana. Brak też strategii naszego Związku w tym obszarze. A może należałoby skierować w tę stronę więcej wysiłku?

Jakby jednak nie patrzeć, liczba przypadków polskiej obecności w ERZ stale rośnie. Od maja tego roku dołączyło Volvo, kilka miesięcy wcześniej Skanska. Kwestią najbliższego czasu jest faktyczne uwzględnienie nas w pracy ERZ przedsiębiorstw Carrefour i Statoil. Pozytywne decyzje już zapadły. Na niektóre nie możemy poczekać się od lat (Bonduelle, Cadbury), inne po pierwszych, budzących nadzieję zapowiedziach najprawdopodobniej nigdy nie wejdą w stadium realizacji.

Mamy też już pierwsze przypadki zakończenia uczestnictwa. Po fuzji przedsiębiorstw lub ich sprzedaży nie zawsze dochodzi do ponownego zaproszenia strony polskiej do

dzi się z tzw. związków zakładowych, 4 osoby nie są związkowcami (np. delegat z ABB!), ale aż jedenastu (!) przedstawicieli polskich pracowników to osoby wywodzące się z kadry kierowniczej. I tak mamy w tym gronie m.in. dyrektora ds. inwestycji (Metsa Serla), kierownika działu jakości (GEA), dyrektora ds. kontaktów ze związkami zawodowymi (Sanitec OY), pełnomocnika zarządu (Lhoist), regionalnego szefa sprzedaży (Seagram), kierownika działu logistyki (Barry Callebaut). Niektórzy spośród nich zostali wybrani przy poparciu związków zawodowych.

Jeśli Polsce przydzielono tylko jedno miejsce w radzie, wówczas odwołujemy się zazwyczaj do wyborów przeprowadzanych wśród załogi albo też miejsce to obsadza silniej reprezentowana organizacja związkowa. Czasami znajduje zastosowanie zasada rotacji (British Oxygen, Lafarge). Tutaj pewna rada: wszędzie tam, gdzie dziś niemożliwe jest nasze bezpośrednie uczestnictwo, powinniśmy zadbać o swojego przedstawiciela-rzecznika, który reprezentowałby sprawy naszego regionu Europy, w tym polskich pracowników, wobec centralnej dyrekcji. Pozytywnego przykła-



FOT. ARCHIWUM ERZ

Konferencja Europejskie Rady Zakładowe – Praktyka i Rozwój

nowo ukonstytuowanej ERZ. Przykładów dostarczają United Biscuits, Adtranz i Skane Gripen.

Kto reprezentuje polskich pracowników?

Choć dyrektywa UE 94/45 nie odwołuje się bezpośrednio do przedstawicieli związków zawodowych, to jednak związkowcy stanowią dominującą grupę. Tak też jest w przypadku ERZ przedsiębiorstw, w których jesteśmy obecni. Niekwestionowane pierwszeństwo przypada NSZZ „Solidarność” reprezentowanemu przez 31 osób, w tym 4 pełnią funkcje w komitetach zarządzających ERZ (Volkswagen, Heineken, Thomson, Real), dziesięciu przedstawicieli ma OPZZ, dwóch wywo-

du dostarcza aktywność naszych kolegów z Cadbury, którzy rozwijają dwustronne stosunki z brytyjskimi związkami swojej branży. Innym rozwiązaniem jest bezpośredni kontakt z koordynatorem ERZ. Przykładu dostarcza nawiązany niedawno roboczy kontakt z koordynatorem rady koncernu NCC.

* Przedstawiciel z polskiej filii koncernu SKF jest obserwatorem w światowej radzie zakładowej SKF.

Nie jest to przypadek odnoszący się jednak do dyrektywy UE 94/45. Oprócz SKF do światowej rady koncernu należy również przedstawiciel Volkswagena. W tym przypadku mamy jednak do czynienia przede wszystkim również z ERZ.

Andrzej Matla

List motywacyjny i CV

Curriculum vitae, czyli droga życia

Czytając wydawane przez różne instytucje materiały na temat pisania listów oraz CV łatwo możemy wpaść w panikę. List intencyjny, motywacyjny, aplikacyjny, wstępny, przewodni, podanie i setki „jedynie słusznych” wzorów życiorysów sprawiają, że nie wiemy już, czego się trzymać. Tak naprawdę instytucje żądają od nas zwykle przesłania listu motywacyjnego i CV. W praktyce rozsądne jest stosowanie tylko dwóch rodzajów życiorysu zawodowego: życiorysu w odwrotnym układzie chronologicznym i życiorysu funkcjonalnego. Ich zastosowanie zależy od naszego doświadczenia zawodowego.

Funkcjonalnie

Życiorys w odwrotnym układzie chronologicznym jest odpowiedni

dla osób, których droga zawodowa to ciągle wyższe stanowiska pracy w obrębie tego samego zawodu. Np.



RYŚ. MARIAN MATOCHA

gdy dana osoba była w biurze maszynistką, potem sekretarką, asystentką szefa i... szefem, zaczyna od tego ostatniego, najwyższego stopnia awansu, aby go wyeksponować w swoim życiorysie. Na końcu listy będzie wymieniona posada maszynistki. Osoby z małym doświadczeniem zawodowym lub zmieniające wykonywany zawód powinny posłużyć się wzorem życiorysu funkcjonalnego. Ten typ życiorysu podkreśla nasze predyspozycje, uzdolnienia, zainteresowania i umiejętności mogące się przydać w wybranym przez nas zawodzie. Jeśli wykonywaliśmy już pracę w tym zawodzie, lecz nasze doświadczenie jest małe, powinniśmy rozbudować część zawodową o dokładniejsze wyszczególnienie wykonywanych przez nas czynności.

Tradycyjnie?

Należy pamiętać, że pisane przez nas CV to nie jest już „droga życia”, jakby to wynikało z dosłownego tłumaczenia z języka łacińskiego, lecz raczej „droga życia zawodowego”. Nie umieszczamy tu informacji prywatnych czy nieistotnych z punktu widzenia pracy, o którą zabiegamy. Nie piszemy o tym, jaką szkołę podstawową skończyliśmy, kim są nasi rodzice ani jaki jest nasz stan cywilny.

W działach rekrutacyjnych dużych firm są coraz częściej zatrudniani fachowcy, ale powinniśmy się także liczyć z tym, że jakaś kadrowa z dawnych czasów powie: proszę dostarczyć mi „normalny” życiorys... Będzie wtedy miała na myśli układ chronologiczny, stosowany powszechnie dawniej.

Z punktu widzenia pracodawcy

Można powiedzieć, że to, co dziś nazywamy „listem intencyjnym” to odpowiednik dawnego „podania o pracę”. Dołączony do CV ma przekonać czytającego, że jesteśmy wyjątkowi, mamy wiedzę na temat zakładu pracy, w którym chcemy pracować oraz kwalifikacje ważne z punktu widzenia dobra zakładu. W całym procesie rekrutacji patrzeć „z punktu widzenia pracodawcy” jest w ogóle sprawą kluczową. Możemy mieć dwa doktoraty z filozofii, ale jeśli mamy pracować w charakterze spawacza, nasze osiągnięcia w innych dziedzinach będą z punktu widzenia pracodawcy nieistotne. Koncentrujemy się więc nie na naszych osiągnięciach w ogóle, ale na tym, co, jak przypuszczamy, jest ważne dla zatrudniającego nas na określonym stanowisku. Tu przyda nam się wcześniej zdobyta wiedza na temat przedsiębiorstwa i wiedza na temat zawodu, który chcemy wykonywać.

Estetycznie i bezbłędnie

Życiorys był już dawniej pisany na maszynie lub na komputerze. Dziś jest to wymóg. Sprzeczne są zdania w sprawie listu. Dawniej bezwzględnie pisany był on odręcznie. Dziś najczęściej pisze się go

List motywacyjny (dawniej: podanie o pracę)

Warszawa, 30 czerwca 2001 r.

Anna Materna
ul. Sobieskiego 27
80-358 Monety k. Warszawy
tel. 347-65-60
annamat@poczta.onet.pl

Pan Antoni Wiśniewski
Kierownik Działu Kadr
„Kontenery” sp. z o.o.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na ogłoszenie, które ukazało się w „Głosie Warszawy” dn. 27 lipca 2001 r., chciałabym złożyć swoją ofertę na stanowisko pracownika działu kadr ds. naboru.

W ubiegłym roku ukończyłam psychologię na Uniwersytecie Warszawskim ze specjalizacją doradcy personalnego. W czasie studiów pracowałam w agencji pośrednictwa pracy „Pracownik dla Ciebie”, gdzie powierzano mi prace merytoryczne – m. in. przeprowadzanie wybranych badań psychologicznych, analizę grafologiczną pisma oraz wstępne rozmowy kwalifikacyjne z osobami zgłaszającymi się do pracy.

Państwa firma jest dla mnie szczególnie interesująca, ponieważ należy do firm dużych, w których można wybrać szczegółowo specjalizację. Firma Państwa jest mi także znana jako dbająca o rzetelnych pracowników, w której można uzupełnić wiedzę na profesjonalnych szkoleniach, gdy zachodzi taka potrzeba.

Ukończony przeze mnie kierunek studiów, szczegółowa specjalizacja, praktyka zawodowa oraz predyspozycje pozwalają mi sądzić, że będę kompetentnym pracownikiem na stanowisku, które chciałabym objąć.

Z przyjemnością omówię wszystko dokładniej na spotkaniu w dogodnym dla Państwa terminie.

Z poważaniem

Anna Materna (podpis odręczny)

również przy użyciu komputera, chyba że pracodawca wyraźnie zaznaczył, żeby napisać go odręcznie. Niektóre większe firmy poddają bowiem nasz charakter pisma analizie grafologicznej, zdobywając w ten sposób informacje na temat naszego charakteru i predyspozycji. Nie trzeba chyba dodawać, że w składanych

przez nas dokumentach nie może być błędów i że dokumenty te powinny wyglądać estetycznie, to bowiem one w dużym stopniu decydują o tym, czy dojdzie do bezpośredniego kontaktu – czy zostaniemy wezwani na testy lub rozmowę kwalifikacyjną.

Elżbieta Banecka

Życiorys funkcjonalny

Adam Czerwiński
ul. Jarowa 77
170-353 Mogilnice
tel. (0-38) 378-35-38
adamczerw@poczta.onet.pl

Wykształcenie:

1990-1994 – Technikum Ekonomiczne w Popielawie. Zdobycie tytułu technika przemysłu spożywczego.
1993 – udział w warsztatach dla uczniów „Wychowanie dla przedsiębiorczości”.
1994 – udział w zajęciach fakultatywnych w pracowni piekarniczej.

Doświadczenie zawodowe:

1990-1993 – praca wakacyjna w barze gastronomicznym „Miły delfin” w Popielawie. Doświadczenie w zakresie bezpośredniej obsługi klientów, przygotowywanie potraw na wynos, pomoc w sprawach administracyjnych: prowadzenie kartoteki pracowników, organizowanie zastępstw w przypadku choroby pracowników, sporządzanie pism urzędowych przy pomocy komputera.
Wykonywanie zadań księgowych: liczenie artykułów sprzedanych w danym dniu i łącznego dziennego stanu kasy, sprawdzanie zgodności faktur dostawców ze stanem faktycznym.

Predyspozycje:

Wysokie oceny z przedmiotów ekonomicznych, zmysł organizatorski, dokładność i skrupulatność.

Zainteresowania:

Kuchnie różnych narodów świata.

Życiorys w odwrotnym układzie chronologicznym:

Jerzy Kowalski
ul. Polna 7
70-658 Złotoryja
tel. (0-63) 372-78-65
jerzykow@poczta.wp.pl

Doświadczenie zawodowe:

2001 - 2000 – kierownik sekcji Public Relations w Urzędzie Miejskim w Złotoryi. Kierowanie dwuosobowym zespołem pracowników, przygotowywanie materiałów dla mediów, doprowadzenie do polepszenia wizerunku medialnego urzędu – nagroda Agencji Prasowej „Złoty wizerunek”.
2000 - 1997 – praca na stanowisku przedstawiciela prasowego Urzędu Miejskiego w Złotoryi. Opracowanie strategii polepszenia wizerunku medialnego urzędu. Współpraca z lokalnymi i ogólnopolskimi mediami.
1997 - 1990 – praca na stanowisku dziennikarza w dzienniku „Głos Złotoryi”. Nagroda Klubu Dziennikarzy za reportaż „Po drugiej stronie chmury”.
1990 - 1988 – współtworzenie i współredagowanie pisma studenckiego „Gaudeamus”.

Wykształcenie i odbyte szkolenia:

2001 – szkolenie dyrektorów urzędów państwowych „Zarządzanie zasobami ludzkimi”.
2000 – zdobycie uprawnień trenera debat sejmowych.
1999 – kurs polsko-szwajcarskiego projektu medialnego „Stwórz wizerunek swojej firmy!”
1996 – warsztaty dla twórców reportażu Michigan, USA.
1990 – kurs komputerowy „Komputer jako narzędzie pracy dziennikarza”.
1985 - 1980 – studia socjologiczne na Wydziale Socjologii i Prawa Uniwersytetu Złotoryjskiego zakończone zdobyciem tytułu magistra.

Jasnogórska
Fundacja Pro Patria

Informacji ciągle brak

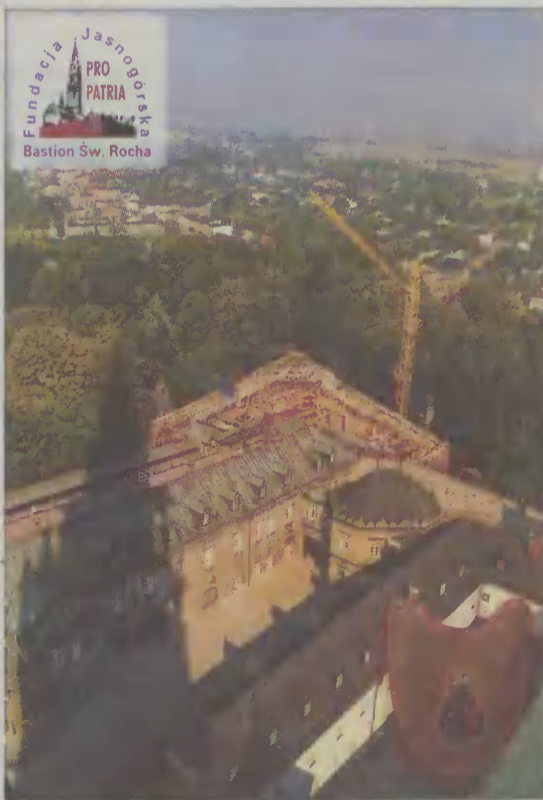
W przeddzień Pielgrzymki Ludzi Pracy, 14 września w Częstochowie odbyło się spotkanie dziennikarzy związkowych, którego współorganizatorem była Jasnogórska Fundacja Pro Patria.

Fundacja istnieje już 2 lata. W tej chwili najważniejszym naszym zadaniem jest zaadaptowanie bastionu św. Rocha na skarbiec wotywny, gdzie chcemy zgromadzić dary osób pielgrzymujących na Jasną Górę. Będziemy tu także organizować spotkania, konferencje, koncerty, lekcje historii z różnymi ścieżkami edukacyjnymi. Chcemy tutaj zgromadzić dokumenty związane z historią NSZZ „Solidarność” – mówi Zbigniew Bonarski, dyrektor fundacji Pro Patria, której jednym z głównych fundatorów jest Komisja Krajowa. Prowadzone od kilku lat prace konserwatorsko-remontowe w obrębie bastionu św. Rocha zbliżają się ku końcowi. Odkryte w ten sposób przestrzenie wokół murów obronnych Jasnej Góry, zachowanych miejscami od potopu szwedzkiego, mają służyć ekspozycji ciągle napływających do sanktuarium pamiątek. Są wśród nich cenne dzieła sztuki i unikatowe pamiątki, które niedługo znajdą swoje miejsce w magazynach. Jednym z pomysłodawców wykorzystania bastionu do celów muzealnych jest ojciec Jan Golonka, kurator zbiorów sztuki wotywny na Jasnej Górze.

Jednak głównym tematem spotkania była sytuacja w mediach związkowych i przepływ informacji w Związku. Zdaniem Józefa Niemca ciągle brakuje wiedzy na temat konkretnych działań Związku, np. dotyczących zmian w prawie, co potrzebne jest w codziennej pracy działaczy różnego szczebla. Oczekiwań w tym zakresie nie spełnia „Tygodnik Solidarność”. NSZZ „Solidarność” nie może w tej chwili, wzorem zachodnich organizacji, wysyłać czasopism związkowych bezpośrednio do swoich członków.

Jednym ze sposobów poprawy przepływu informacji w Związku ma być, zapowiadane przez rzecznika prasowego Komisji Krajowej Kajusa Augustyniaka, uruchomienie serwisu informacji związkowych, który docierałby zarówno do zarządów regionów, jak i ogólnopolskich agencji informacyjnych.

(mp)



Bastion św. Rocha

Fundacja Pro Patria organizuje kilkudniowe pobyty na Jasnej Górze. Informacje: Bastion św. Rocha, tel. 0 - kod operatora -34-377-72-63, 0-501-795-458.

Zalecenia nie wystarczą

Rozmowa z IWONĄ PAWLACZYK, laureatką nagrody Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, Pro Labore Securo

– Komu Centralny Instytut Ochrony Pracy przyznaje nagrodę Pro Labore Securo?

– Instytut przyznając nagrodę bierze pod uwagę cały dorobek zawodowy, a więc pracę na rzecz inspekcji pracy, udział w różnego rodzaju komisjach międzyresortowych zajmujących się ochroną pracy.

– Od lat zajmuje się pani zagadnieniami związanymi z bezpieczeństwem pracy. Co na przestrzeni tych lat zmieniło się w ochronie pracy?

– Trzeba przyznać, że korzystnie zmieniają się przepisy prawne, tym bardziej że dostosowujemy prawo do wymogów integracji z UE. Zwiększa się liczba przepisów dotyczących ochrony pracy, a te istniejące są uzupełniane. Zwiększa się liczba związków chemicznych występujących w zakładach pracy, dla których ustalone są najwyższe dopuszczalne stężenia (NDS). Zbliżamy się do liczby unijnej, która wynosi 500. Nie ma problemów z dotarciem do informacji na temat ochrony pracy, ponieważ na rynku jest o wiele więcej publikacji niż przed laty. Według statystyk spada liczba chorób zawodowych i wypadków przy pracy. Poprawa tych wskaźników ma związek z ograniczeniem produkcji w niektórych gałęziach przemysłu. Niepokoi natomiast to, co wiemy od samych pracowników, że w małych i średnich zakładach pracy warunki są złe. Ludzie bardzo ciężko pracują w złych warunkach. Tam nie ma związków zawodowych, społecznej inspekcji pracy, a Państwowa Inspekcja Pracy dociera bardzo rzadko.

– Co można w takim razie zrobić właśnie w małych i średnich zakładach pracy, aby pracodawcy zaczęli dbać o pracowników?

– Od jedenastu lat mówimy o tym, że pracodawcy będą zainteresowani zmianami na rzecz polepszenia warunków pracy, jeśli będzie zróżnicowanie składek na ubezpieczenie społeczne. Potrzebne są bodźce materialne, ekonomiczne, bo same apele na nic się nie zdadzą. Jeśli w zakładzie pracy jest dużo wypadków, chorób

zawodowych pracodawca powinien płacić więcej na ubezpieczenie społeczne. Jeśli warunki pracy są dobre, składka powinna być mniejsza. To jest ciągle niezłatwiona sprawa.

– Taki system wymagalby kolejnych zmian w ZUS. Czy nie łatwiej byłoby wykorzystać już istniejącą Społeczną Inspekcję Pracy do kontrolowania tych zakładów, gdzie nie ma związków zawodowych?

– Rzeczywiście przy zróżnicowaniu składek na ubezpieczenie społeczne musiałaby powstać instytucja nadzoru ubezpieczeniowego.

To ubezpieczyciel kontrolowałby warunki pracy i decydował o wysokości składek. Niestety nie udało się zaktywizować społecznej inspekcji pracy. Stare przepisy, o których zmianę się dopominaliśmy, nie pozwalają na powołanie społecznej inspekcji pracy w zakładach, w których nie działają związki zawodowe. Przygotowaliśmy nowelizację przepisów dających prawne możliwości powołania społecznej inspekcji pracy tam, gdzie nie ma związków zawodowych. Niestety ta nowelizacja utknęła w Sejmie. Początkowo nikt nie kwestiono-



Iwona Pawlaczyk ze statuetką nagrody Pro Labore Securo

wał potrzeby zmiany przepisów. Natomiast kiedy doszło do szczegółów, nie było zgody, jak mają te przepisy wyglądać. Chcielibyśmy rozciągnąć ustawę na zakłady, gdzie nie ma związków zawodowych i utrzymać możliwość dawania zaleceń przez społecznego inspektora. Nurt liberalny był za tym, żeby odebrać inspektorom dawanie zaleceń pracodawcy. Jednak na obecnym etapie, kiedy pracodawca nie ma żadnych bodźców ekonomicznych, ani zalecanie, ani doradzanie przez inspektora pracy nie pomogą.

Rozmawiała: Marta Pióro

IWONA PAWLACZYK

od 1993 roku pracuje w Dziale Ochrony Środowiska Pracy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Ukończyła Wydział Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej oraz studium pedagogiczne w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Gdańsku. W latach 1990-1995 pracowała w ZR Gdańskiego NSZZ „Solidarność” jako doradca ds. bhp, gdzie zajęła się organizowaniem społecznej inspekcji pracy. Szkoliła się w Stanach Zjednoczonych, Belgii, Szwecji. Współpracuje z licznymi komisjami rządowymi i międzyresortowymi, m.in. Komisją Międzyresortową ds. Najwyższych Dopuszczalnych Stężeń i Natężeń Czynników Szkodliwych dla Zdrowia, Zespołem Koordynacyjnym Strategicznego Programu Rządowego – „Bezpieczeństwo i ochrona zdrowia człowieka w środowisku pracy”, Radą Zarządzającą Ośrodka Certyfikacji przy Centralnym Instytucie Ochrony Pracy w Warszawie.

Nowe nazwy na mapie Gdyni

Rada Miasta Gdyni na swym posiedzeniu 3 października br. podjęła uchwałę, że nowo wybudowany węzeł u zbiegu ul. Janka Wiśniewskiego, Polskiej i Czechosłowackiej otrzyma nazwę Węzła Ofiar Grudnia 1970, a sama ul. Czechosłowacka zostanie przemianowana na Aleję „Solidarności”.

W uzasadnieniu radni mówili m.in., że miejsce to ma dla miasta wymiar historyczny a w miejsce to wpisana jest pamięć mieszkańców Gdyni. Z perspektywy minionego czasu godny jest podkreślenia wymiar idealów „Solidarności” i trwałości wpisania ich w historię pokolenia – uzasadniał również prezydent Gdyni – Wojciech Szczurek. W dniu następnym w godzinach przedpołudniowych odbyła się uroczystość nadania nazw oraz poświęce-



Węzeł Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni

nia przekazanego miastu Węzła. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele Rady Miasta Gdyni, „Solidarności” gdyńskich zakładów pracy oraz stowarzyszeń w tym Społeczny Komitet Budowy Ofiar

Grudnia 1970 r. i Rodzin Ofiar Grudnia 1970. Modlitwę poprowadzili ks. Edmund Skierka i o. Edward Tracz.

Marek Lewandowski

Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego

Wszyscy kochamy grać w piłkę nożną

Drużyna Zespołu Elektrociepłowni Wybrzeże wygrała III Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego. Finał rozgrywek odbył się 29 września br. w Pruszczu Gdańskim.

pisy na turniej, kilku drużynom odmówiliśmy, ponieważ już nie było miejsc – powiedział Roman Stegart, prezes Pomorskiego Stowarzyszenia Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, które było głównym organizatorem turnieju.



Zwycięska drużyna Zespołu Elektrociepłowni Wybrzeże



II miejsce – PWiK Gdynia

Już po raz trzeci reprezentanci kilku komisji zakładowych „Solidarność” z Regionu Gdańskiego spotkali się na piłkarskiej murawie, aby walczyć o puchar ufundowany przez przewodniczącego gdańskiej „Solidarność”. Do turnieju zgłosiło się 12 drużyn, niestety, aż cztery z nich wycofały się z turnieju tuż przed jego rozpoczęciem lub nie przybyli na mecz, oddając spotkanie walkowerem. – Szkoda, że te kilka drużyn zrezygnowało w ostatniej chwili, a nie wcześniej. Gdy zbieraliśmy za-

Eliminacje do finału odbyły się w trzech grupach. Zwycięzcą I grupy została drużyna Energi Zakładu Oświetlenia w Sopocie, II grupy – drużyna Zespołu Elektrociepłowni Wybrzeże, a III grupy – Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Gdynia.

Finałowe drużyny spotkały się w ostatnią sobotę września na boisku w Pruszczu. Ostatecznym zwycięzcą turnieju została jedenastka Zespołu Elektrociepłowni Wybrzeże, która pokonała drużynę Energi z So-

Imprezy zorganizowane w 2000 roku przez Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”

1. Festyn rekreacyjno-sportowy – Gdańsk
2. Rodzinny spływ kajakowy
3. Żeglarskie regaty rodzinne
4. Regaty żeglarskie o Puchar Marszałka Sejmu RP
5. II Turniej Gier Rakietyowych
6. II Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego ZR
7. Podnoszenie ciężarów – turniej niepełnosprawnych
8. Festyn sportowo-rekreacyjny Sprawni Inaczej
9. Spartakiada Zakładów Pracy Chronionej
10. Kurs – szkolenie organizatorów sportu
11. Sztafeta „Sierpień” Żory-Gdańsk
12. Sztafeta „Sierpień” Stalowa Wola-Gdańsk
13. Międzynarodowe Igrzyska Związków Zawodowych
14. Turniej siatkówki
15. Turniej tenisa stołowego o Puchar Przewodniczącego Sekcji Przemysłu Okrętowego
16. Festyn sportowy – Pruszcz Gd.
17. Halowy Turniej Piłki Nożnej
18. Zajęcia rehabilitacyjne dla emerytów i rencistów
19. Organizacja pielgrzymki do Rzymu (Światowy Dzień Sportowca)

potu 4:0 i drużynę PWiK 2:1. Drugie miejsce zajął zespół PWiK, który wygrał z Energią 3:0.

Sędzia Mariusz Podjaski oceniając turniej stwierdził, że poziom w niektórych grach eliminacyjnych był wyższy niż w czasie finału. – Uczestniczę po raz drugi w tym turnieju i uważam, że jest to bardzo dobra sprawa, jednak powinien być on bardziej rozpropagowany, aby więcej zakładów mogło w nim wziąć udział – powiedział sędzia Podjaski.

ludźmi. Chciałbym przy okazji podziękować panu przewodniczącemu Zarządu Regionu za zorganizowanie tego turnieju – powiedział Wojciech Starczewski z drużyny Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, która zajęła drugie miejsce w turnieju. Zespół piłki nożnej w PWiK działa od 5 lat, a bezpośrednim impulsem jego powstania było zaproszenie do rozegrania meczu towarzyskiego z jedną z drużyn z Gdańska. Drużyna z Energi – Zakładu Oświetlenia z Sopotu w składzie,



Zdobywcy III miejsca – drużyna Energi z Sopotu

Wszystkie grające w finałach drużyny otrzymały z rąk przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego puchary, a zawodnicy medale. Ponadto drużyna zwycięzca dostała komplet strojów sportowych.

Tak naprawdę jednak zwycięzcami są wszystkie drużyny, które wzięły udział w turnieju. Na żadne nagrody nie da się przeliczyć korzyści, jakie daje systematyczne uprawianie sportu. – Nam się podoba taki sposób spędzania czasu, dobrze, że Związek zajmuje się także takimi sprawami. Takie imprezy jak ta wpływają na integrację między

który rozegrał mecz w Pruszczu, wystąpiła po raz pierwszy. – Z reguły trenujemy w hali, a w piłkę na pełnowymiarowym boisku gramy rzadziej – mówi Piotr Kowalczyk z Energi.

Turniej w Pruszczu mógł się odbyć dzięki wsparciu sponsorów, którym byli: Urząd Kultury Zdrowotnej i Sportu, Krajowe Stowarzyszenie Kultury i Sportu NSZZ „Solidarność”, Gdańskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, PZU SA oraz Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „S”.

tekst i fot. Małgorzata Kuźma



W czasie turnieju...



Janusz Śniadek,
przewodniczący
Zarządu
Regionu
Gdańskiego
NSZZ

„Solidarność”:

Cieszę się, gdy organizowane są takie przedsięwzięcia, które wypełniają czas wolny związkowców w sposób bardzo pożyteczny, przyczyniający się do poprawy kondycji fizycznej. Po cichu zazdroszczę tym kolegom, że mogą sobie pobiegać za piłką. Sam kiedyś uwielbiałem grać w piłkę nożną i siatkówkę, a nawet uprawiałem sport wyczynowy. Teraz cieszę się, gdy uda mi się wyskoczyć dwa, trzy razy w miesiącu na pływalnię.



Piotr Mrowiec
piłkarz
Zespołu
Elektrociepłowni
Wybrzeże:

Nasza drużyna, której patronuje

komisja zakładowa „Solidarność”, ciągle się zmienia, starsi zawodnicy odchodzą do oldbojów, przychodzą nowi. Wszyscy kochamy grać w piłkę nożną i korzystamy z każdej okazji, aby spotkać się na murawie. Ostatnio, aby pograć, jechaliśmy 80 kilometrów. Korzystamy z funduszu socjalnego, z którego opłacamy wynajęcie boisk i hal oraz zakup sprzętu.



Roman Stegart,
prezes
Pomorskiego
Stowarzyszenia
Kultury
Zdrowotnej i
Sportu NSZZ
„Solidarność”:

– Takie imprezy mają bardzo duże znaczenie dla Związku. Jest to przede wszystkim doskonała promocja Związku, a także próba znalezienia ludzi, którzy chcą się zajmować sportem w zakładach pracy, ludzi którzy nie tylko narzekają, ale próbują sami coś zrobić. Największym problemem jest zdobycie środków. Musimy szukać sponsorów w różnych instytucjach, często pomagają nam nasze związkowe kontakty.



Przewodniczący Janusz Śniadek wręcza puchar

Za przymusową pracę

Trwa wypłacanie odszkodowań dla Polaków zmuszonych do wykonywania pracy niewolniczej dla III Rzeszy. Obecnie średnia wysokość odszkodowania wynosi 1500-2000 marek.

Dzięki staraniom rządu premiera Buzka Polska otrzymała w ramach odszkodowań 1812 mln marek niemieckich. Organizacje kombatanckie wniosły jednak protest przeciwko poczynaniom fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, która zgodziła się na stosowanie przez Niemców niekorzystnego przelicznika z marek na złotówki.

Nie istnieje program, który umożliwiłby określenie, ilu uprawnionych z terenu województwa pomorskiego otrzymało już odszkodowania. W całej Polsce pierwszą ratę wypłacono 10 tys. najstarszym osobom, a obecnie zaczyna się wypłata dla uprawnionych z roczników 1920-25. Od 19 września br. rozpoczęła się też wypłata dla kolejnej grupy wiekowej. Od 15 października natomiast będą wypłacane pieniądze dla małoletnich ofiar wojny, pracujących na terenie Polski w czasie wojny.

Mimo że uzyskanie odszkodowań to sukces rządu AWS, Zarząd Województwa Pomorskiego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę na swoim zjeździe 13 września br. gościł wyłącznie parlamentarzystów i kandydatów do Sejmu z SLD, którzy obiecując poparcie dla spraw kombatanów w przyszłym parlamencie zjednywali sobie sędziwych delegatów. Na stołach królowały ulotki wyborcze wszystkich kandydatów SLD do Sejmu i Senatu. Stowarzyszenie ma nadzieję, że parlamentarzyści tej opcji przyczynią się do uchwalenia w przyszłej kadencji ustawy o małoletnich ofiarach II wojny światowej. Wcześniej projekty AWS i prezydencki zostały odrzucone przez Sejm. Prezes Lichtarski wierzy, że przyszli posłowie lewicy dotrzymają swoich obietnic i uchwalą wreszcie ustawę. Warto jednak pamiętać, że z uchwałami o kombatanach tworzonymi przez lewicę bywało różnie i często przywileje dostawali bynajmniej nie ci, którzy przelali najwięcej krwi za wolność i niepodległość ojczyzny...

Kombatanaci powinni też pamiętać, że stowarzyszenie nie jest organizacją posiadającą monopol na rozwiązywanie problemów odszkodowań za pracę przymusową i wszelkich innych problemów środowiska. Równie dobrze, bez konieczności płacenia składek, ich sprawy mogą być załatwiane indywidualnie za pośrednictwem rządowego Urzędu ds. Kombatanów.

(jw)

Wystawa Odkłamać historię



Fragment ekspozycji

20 września w sopockim ratuszu otwarta została wystawa „Za świętą sprawę”, poświęcona żołnierzom oddziałów majora „Łupaszki”. Organizatorem jest Biuro Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku.

– Jest dla nas niezwykle istotne, że po raz pierwszy wystawę o naszym dowódcy zorganizowała instytucja państwowa, przyznając oficjalnie, że nie był on bandytą – mówili w czasie uroczystego otwarcia dawni żołnierze oddziałów „Łupaszki”. Dyrektor gdańskiego oddziału IPN Edmund Krasowski podkreślał, że przypadek dowódcy wileńskiej brygady AK jest dowodem na to, że kłamstwo powtarzane z uporem zaczyna być przez społeczeństwo przyjmowane jako prawda. Przez lata komunistyczna propaganda wmawiała ludziom, że „Łupaszko” był bandytą mordującym niewinną ludność cywilną i patriotów, walczących z hitlerowcami.

Ekspozycja pozwala nam prześledzić szlak bojowy dowódcy 5. Brygady AK na Wileńszczyźnie, który w ekstremalnie trudnych warunkach podjął walkę z komunistycznymi siłami bezpieczeństwa, służącym Związkowi Sowieckiemu – nowemu okupantowi Polski.

(jw)

Październik 1956, Polska - Węgry Wielka nadzieja dla dwóch narodów

W tym miesiącu mija 45. rocznica pamiętnych wydarzeń w Polsce i na Węgrzech. W naszym kraju miały one przebieg bezkrwawy, natomiast zbrodnia węgierska zbrodnia została krwią wielu tysięcy ofiar.

A przecież Węgrzy poszli za naszym przykładem. Już w czerwcu 1956 r. było u nich głośno na temat tragicznych wydarzeń w Poznaniu. Potem przemiany zachodzące w Polsce w październiku tego roku zaktywizowały ich silnie do upamiętnienia się o prawa dla siebie. Kiedy 23 października wyszli oni na ulice Budapesztu, żądali m. in. przeprowadzenia wolnych wyborów, zniesienia dyktatury i stworzenia systemu wielopartyjnego, wycofania wojsk radzieckich, a także wyjścia ich kraju z Układu Warszawskiego. Pragnęli o wiele więcej niż my wówczas w Polsce. Ich ruch dążący do swobód demokratycznych przekształcił się szybko w powstanie narodowe. Związek Radziecki nie mógł na to pozwolić, dlatego też przystąpił do bezwzględnej jego stłumienia. Czy nam to także groziło?

Wydarzenia w Polsce i na Węgrzech w 1956 r. posiadały swoje źródło w polityce destalinizacji życia, która objęła wszystkie państwa znajdujące się pod dominacją Związku Radzieckiego. I tam także była ona odczuwalna, szczególnie po XX Zjeździe KPZR w lutym 1956 r., kiedy na tajnym posiedzeniu Nikita Chruszczow, I sekretarz KPZR w lutym 1956 r. wygłosił swój referat potępiający „kult jednostki”, jaki panował w ZSRR za rządów Stalina. Wywołało to sporo polemik i dyskusji wśród członków partii komunistycznych, nie tylko w państwach socjalistycznych. Jak wiemy, stojący na czele delegacji polskiej na wspomnianym zjeździe Bolesław Bierut, I sekretarz KC PZPR, nie wrócił już do kraju. Na temat jego zgonu, którego przyczyną miało być zapalenie płuc, w Polsce snuto nieoficjalnie różne domysły. Miejsce Bieruta jako I sekretarza KC PZPR zajął Edward Ochab. Nastąpiło to przy akceptacji Moskwy.

Dalsze wydarzenia w Polsce to wypadki poznańskie 28-29 czerwca. Strajk pracowników Zakładów Metalowych im. Józefa Stalina (dziś im. Hipolita Cegielskiego), poparty

przez pracowników innych zakładów pracy, na wieść o aresztowaniu delegatów robotniczych przekształcił się w walki uliczne. Jego przyczyną były niskie zarobki wobec stawiania ciągle wysokich norm pracy. Podczas walk z milicją i wojskiem zginęło 74 demonstrantów.

Sytuacja w Polsce stawała się coraz bardziej napięta. Przez cały okres wakacji krążyły po kraju różne plotki. Mówiono o mającej nastąpić niebawem wojnie, o możliwości oddania przez ZSRR Niemcom

ką interwencją w Polsce. Kiedy trwały rozmowy, w kierunku Warszawy posuwały się radzieckie brygady pancerne z garnizonów na Dolnym Śląsku i Pomorzu. A na Zatoce Gdańskiej pojawiła się silna eskadra radzieckich okrętów wojennych. W niektórych jednostkach Wojska Polskiego podjęto decyzję o obronie stolicy. I gdyby nie osiągnięto porozumienia z delegacją radziecką podczas rozmów owego 19 października 1956 r. – mogłoby dojść do zrywu powstańczego przeciwko radzieckiej



Budapeszt, październik 1956

Ziem Zachodnich i włączenia do niego Polski jako republiki. Dla rozładowania napięcia należało wprowadzić liberalizację życia, usunąć z rządów skompromitowanych polityków piastujących urzędy w okresie terroru pierwszej połowy lat pięćdziesiątych i powołać na ich miejsce nowych ludzi. Do takich należał Władysław Gomułka, więziony w latach 1951-1954. Wcześniej był on I sekretarzem KC PZPR, wicepremierem i krótko ministrem Ziem Odzyskanych. Aresztowany był za „odchylenia prawicowo-nacjonalistyczne”, chodziło tu głównie o popieranie przez niego własnej drogi rozwoju socjalizmu w Polsce, a nie naśladowanie wzorów radzieckich. Na VIII Plenum KC PZPR, 19 października, wybrany został I sekretarzem. Ale nastąpiło to bez akceptacji radzieckiej, stąd też nieprzewidywany przyjazd do Warszawy całego kierownictwa KPZR na czele z Chruszczowem. Towarzyszył im generał Koniew, dowódca Układu Warszawskiego. Groziło to radziec-

dominacji. W tej walce bylibyśmy osamotnieni, bo nie moglibyśmy spodziewać się znikąd pomocy.

Wspomniane rozmowy przyniosły uspokojenie, delegacja radziecka opuściła Polskę po przekonaniu Chruszczowa przez Gomułkę, że nadal zachowany zostanie z nimi sojusz i dotrzymane będą warunki Układu Warszawskiego.

Poparcie dla przemian, jakie nastąpiły po VIII Plenum, ogarnęło cały kraj. W każdym większym mieście, dużym zakładzie pracy odbywały się wiece akceptujące nowe kierownictwo partii i wynikające z tego swobody polityczne dla kraju – w tym najważniejsze, jakim było pozbycie się bezwzględnej dominacji ZSRR nad Polską. Ważnym wydarzeniem było wówczas uwolnienie z internowania ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego i przywrócenie nauki religii w szkołach.

Październik 1956 r. przyniósł także odnowę w ruchu młodzieżowym. Rozwijała się prywatna inicjatywa, w kinach zaczął dominować repertuar zachodni. W szkołach nauczyciele historii odważnie zaczęli nauczać dziejów ojczystych.

Ale niestety naszą radość tamtego roku przyćmiły wydarzenia na Węgrzech. W Polsce przeprowadzano powszechne zbiórki na paczki żywnościowe i z lekami, które drogą lotniczą dostarczano do Budapesztu. Oddawano krew dla braci Węgrów. Ochotnicy z Polski próbowali przedostać się na Węgry, często jednak zatrzymywani byli na granicy z Czechosłowacją.

Wielka nadzieja swobody nie spełniła się dla Węgrów. Dla nas także nie, gdyż z biegiem lat następował kres przemian, tłumiono wszelkie strajki, zaostrzono cenzurę i znów należało kochać i podziwiać Związek Radziecki.

Ali Miśkiewicz



Budapeszt, październik 1956

Film

Sienkiewicz na ekranie

Trwa złota passa ekranizacji wielkich lektur narodowych. Poprzednie ekranizacje „Ogniem i mieczem”, „Pan Tadeusz” i „Przedwiośnie” wyostrzyły nam chyba apetyty. Ci mniej wymagający cieszyli się na „Quo vadis” – kolejne widowisko oparte przynajmniej na sprawdzonym scenariuszu, nagrodzonym Noblem. Ci bardziej wymagający oczekiwali, że wreszcie teraz filmowa adaptacja sprosta standardom współczesnego, dobrego kina.

Apetyt podsycał także z pewnością teledysk, wykorzystujący fragmenty filmu, monumentalny i teatralny. Według niektórych nawet zbyt teatralny, ale przecież zwyciężcom wszystko się wybacza. Czy jednak Jerzy Kawalerowicz naprawdę okazał się zwycięzcą?

Odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna, tak jak trudne było zadanie reżysera. Nie ma co ukrywać, że powieść Sienkiewicza jest dziełem z tezą, tendencyjnym w znaczeniu teoretycznoliterackim. Musimy zdać sobie sprawę, że z takiego specyficznego materiału niezwykle trudno zrobić film, który dorównałby największym osiągnięciom współczesnego kina. Nikt z nas nie lubi być pouczany czy chociażby delikatnie kierowany jak małe dziecko we właściwą stronę.

Z tego dylematu – jak pokazać zwycięstwo chrześcijaństwa nad światem starożytnym Kawalerowicz wyszedł na pewno obronną ręką. Nie znajdziemy u niego płaskiego dydaktyzmu, obecnego niestety u Sienkiewicza. Znaleźć zresztą nie mogliśmy, skoro film ma ambicję trafienia na ekrany kin poza naszymi granicami. Warto jednak zaznaczyć, że „Quo vadis” skierowany jest raczej do ludzi zaangażowanych religij-



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

nie, chrześcijan. Trudno mi sobie jakoś wyobrazić, by z zainteresowaniem oglądał go np. buddysta. A to także dlatego niestety, że film nie wykracza poza dobre rzemiosło, nie intryguje jako dzieło filmowe samo w sobie. Jest sprawnie skonstruowany (choć miejscami dramaturgia pozostawia nieco do życzenia), zdjęcia są poprawne (choć kto dzisiaj kręci tyle ujęć statyczną kamerą), a scenografia i kostiumy pieczołowicie dobrane (choć nie wiem, czemu widz czuje się czasami jak wśród teatralnych dekoracji z dyktu).

Najlepsze jednak jest aktorstwo i tu nie ma już żadnego „ale” i „choć” – wszyscy aktorzy stanęli na wysokości zadania, z Bogusławem Lindą na czele. Efekt zepsuł niestety sam reżyser każąc im chwilami mówić zbyt wyraźnie i teatralnie, czasami zaś powodując powstanie efektu niemal humorystycznego – brutalny zbir, który ma pokonać Ursusa mówi nienaganną literacką polszczyzną, głosem inteligenta, mylnym przez widownię z głosem Lindy. Głos Chrystusa w finale nie jest z kolei odróżnialny od głosu Piotra – Franciszka Pieczki.

Pewnie można by się jeszcze czepiać – generalnie jednak możemy oglądać niezły film, który zdecydowanie odstaje na korzyść od dotychczas oglądanych adaptacji polskiej literatury i który z pewnością warto zobaczyć. Kawalerowicz pozostaje niezwykle wierny Sienkiewiczowi, struktura powieści została bez większych zmian przeniesiona na ekran. I nie rozumiem tylko, czemu reżyser usiłował przekonać widzów w udzielanych wywiadach, że jego głównym celem było pokazanie opozycji pomiędzy wartościami reprezentowanymi przez chrześcijaństwo a mentalnością Rzymu. Tego akurat w „Quo vadis” nie pokazuje w sposób przekonujący.

Jarosław Wierchołowski

„Quo vadis”, reż. i scen.: Jerzy Kawalerowicz, na podst. powieści Henryka Sienkiewicza, zdjęcia Andrzej J. Jaroszewicz, muzyka Jan A. P. Kaczmarek, występują m. in.: Paweł Deląg, Magdalena Mielcarz, Bogusław Linda, Rafał Kubacki, Jerzy Trella, Michał Bajor, Krzysztof Majchrzak, Agnieszka Wagner, Franciszek Pieczka, Polska 2001

Książka

Rzecznik Rzeczypospolitej

Lech Bądkowski, postać-legenda „Solidarności” a także intelektualistów gdańskich, jest wciąż mało znany. Brak opracowań, które przybliżyłyby sylwetkę tego pisarza i prawego człowieka szczególnie młodemu pokoleniu. Tę lukę choć częściowo wypełnia książka Jacka Kotlicy.

Książka poświęcona Lechowi Bądkowskiemu, który stał się legendą „Solidarności” i gdańskiej literatury, została skomponowana w niezwykle sposób. Dwa pierwsze rozdziały poświęcone są sylwetce pisarza, a także jednej z jego najważniejszych powieści – „Huśtawce”. Możemy przeczytać także fragmenty tego dzieła.

Autor poświęca też wiele miejsca działalności Lecha Bądkowskiego jako prezesa oddziału gdańskiego Związku Literatów Polskich. Wskazuje, że śmiało wyrażane poglądy i przewidywania w konsekwencji doprowadziły Bądkowskiego do podjęcia działalności opozycyjnej. Październik 1956 budził jego szczególne nadzieje. Idee wyrażane wówczas przez spo-



czeństwo gdański twórca starał się zacieśniać w trójmiejskim środowisku literackim, inicjował dyskusje na temat praw człowieka i zadań literatury w wolnym społeczeństwie.

Idealom wolności Bądkowski podporządkowywał wszelkie swoje działania. Pisze o tym autor, przytaczając oświadczenia i listy otwarte gdańskich literatów z roku 1980 i 1981, których inicjatorem był nie

to inny jak właśnie Lech Bądkowski. Dowodem na niezłomność postawy i wierność ideałom mogą być także fragmenty artykułów prasowych i wywiadów, cytowane obszernie w książce. Oczywiście nie mogło zabraknąć miejsca na refleksję nad rolą Lecha Bądkowskiego w gdańskim strajku 1980 roku.

Szczególnie cenne moim zdaniem są fragmenty artykułów i książek pisarza, zebranych w rozdziale „Myśli, wizje, oceny i przestania”. Szkoda tylko, że Kotlica zaniechał zamieszczenia adresów bibliograficznych odsyłających czytelnika do książek, z których pochodzą cytowane fragmenty. Opracowanie zamykają informacje biograficzne, obejrzyć możemy także zdjęcia z albumu rodzinnego Lecha Bądkowskiego.

Niezwykle cenne wydawnictwo zostało dofinansowane m.in. przez Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

(jw)

Jack Kotlica, „Lech Bądkowski, rzecznik Rzeczypospolitej (z notatek do monografii)”, Pelplin-Gdańsk 2001

Superprodukcje i debiuty

W dniach 10–15 września br. w Gdyni odbył się XXVI Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. Choć święto polskiego kina ogłaszano w ubiegłym roku, z okazji jubileuszowego festiwalu, to właśnie teraz mamy chyba prawdziwą okazję do świętowania – w konkursie wzięły udział aż 32 pełnometrażowe filmy fabularne, wyprodukowane w minionym sezonie.

Wobec ciągłego narzekania na kondycję finansową polskiego kina statystyka zaskakuje – mogliśmy sobie pozwolić na nakręcenie aż pięciu superprodukcji, zaś aż 12 filmów konkursowych stworzyli debiutanci. To świadczy chyba o tym, że twórcy filmowi nauczyli się zbierać pieniądze na realizację swoich zamierzeń i nie czekają już cierpliwie w niekończącej się kolejce do państwowej kasy.

Wśród debiutów zaskakuje fakt, że aż pięć filmów, kwalifikujących się do tej kategorii, odwoływało się w opisywaniu współczesnej polskiej rzeczywistości do stylistyki dokumentu. Na drugim biegunie znalazły się oczywiście rodzime superprodukcje – adaptacje pomnikowych dzieł literatury narodowej.

Właśnie debiutant, Mariusz Front zdobył nagrodę dodatkową XXVI FPF, wymienianą w oficjalnym protokole na drugim miejscu za film „Portret podwójny”. To niemal reporterski zapis życia dwojga młodych ludzi – reżysera i aktorki, borykających się z życiem. Front nie ukrywa, że film mówi o nim i jego dziewczynie. Wrażenie autentyczności wzmagają zdjęcia kręcone kamerą wideo z ręki.

Jury pod przewodnictwem reżysera Janusza Majewskiego oceniło filmy w 15 kategoriach. Smaczku rywalizacji dodał zapewne fakt, że wiele obrazów przyjechało do Gdyni już z nagrodami, zdobytymi na wielu festiwalach filmowych. Chodzi tu m. in. o obsypany laurami na festiwalu w Karlovych Varach film Roberta Glińskiego „Cześć Tereska”.

Okazało się, że gdyńskie jury także nagrodziło obraz Glińskiego i to aż Złotymi Lwami. Ten werdykt zgadzał się całkowicie z wyborami publiczności – film zdobył także nagrodę „Złoty Klakier”, przyznaną dla najdłuższej oklaskiwanej filmu podczas festiwalowych projekcji. Film okrzyknięto zapowiedzią polskiego neorealizmu. Nagrodę specjalną przyznano obrazowi Witolda Leszczyńskiego „Requiem”, zaś za reżyserię jury nagrodziło „Ciszę” Michała Rosy, według scenariusz Krzysztofa Piesiewicza.

Nam pozostaje mieć nadzieję, że kolejny rok będzie dla polskiego kina jeszcze lepszy.

Jarosław Wierchołowski

Polecamy – odradzamy

MOŻNA OBEJRZEĆ:

„Pearl Harbor”, reż. Michael Bay – To rewolucja w filmach o tematyce wojennej i dlatego jednak warto ten film zobaczyć. Prawdopodobnie do klasyki przejdzie filmowanie z perspektywy spadającej bomby lotniczej, ale i inne efekty są niesamowite. Co zaś najważniejsze, reżyser nie zgubił w ich natłoku ludzi i ich dramatów – rzadko kiedy można tak mocno doświadczyć tragedii ginących wśród strachu i paniki żołnierzy. Ci, którzy przeżyli, nie mają lepiej, wojna zrujnowała im życie. Nie ma tu zwycięzców. Gdyby tylko film nie był tak długi, a wątek romansowy ograniczony do niezbędnego minimum...

SZKODA NA TO CZASU:

„Hannibal”, reż. Ridley Scott – I po co to komu było (a zwłaszcza Scottowi i Anthony’emu Hopkinsowi)? Pierwsza część „Mileczenia owiec” robiła wrażenie i było po prostu świetna. Tym razem zabrakło dramaturgii, pomysłu na fabułę, a postać Hannibala Lectera jest co najmniej dwuznaczna moralnie. W efekcie widz zostaje zaskoczony napisami końcowymi, bo przecież do tej pory na ekranie nie się jeszcze nie wydarzyło.

„Powrót Godzilli”, reż. Takao Okawara – Jeszcze jeden letni filmik o potworach. Tym razem Godzilla porzuca amerykańskie komputery i powraca w swoim wypróbowanym, lateksowym kostiumie. Aktor zamknięty w gumaku jest po staremu ociężały i nieporadny – ech, łażą się w oku kręci... Tylko dla kogo ten film w dobie perfekcyjnej animacji komputerowej? Przecież nie będą go oglądać krytycy, by analizować subtelności przestania.

Liczby

- **21 razy** – wystąpili politycy SLD i PSL w ciągu miesiąca w jednym z popularniejszych programów publicystycznych telewizji publicznej „Rozmowa dnia”. Zaledwie dwa razy w okienku pojawili się przedstawiciele AWS. Raz widzowie mieli okazję obejrzyć kandydatów PO i UW, ani razu do programu nie zaproszono polityka Prawa i Sprawiedliwości.
- **6,6 mln** (3 mln w podstawówkach, 1,7 mln w gimnazjach, 1,2 mln w zawodówkach i ponad 700 tys. w liceach) uczniów rozpoczęło 4 września nowy rok szkolny.
- **Po 10 latach** starań Polska podpisała umowę na zakup norweskiego gazu. Dostawy rozpoczną się w 2008 roku.
- **Po 16 latach** polska reprezentacja w piłce nożnej zakwalifikowała się do mistrzostw świata, które odbędą się w Korei i Japonii w przyszłym roku.
- **O 4,5 proc.** Rada Polityki Pieniężnej od początku tego roku obniżyła stopy procentowe.
- **3078 świadków** przesłuchał Instytut Pamięi Narodowej do czerwca br. W tym samym okresie IPN prowadził 568 śledztw, najwięcej (415) dotyczących zbrodni komunistycznych.
- **1 proc.** polskich dróg spełnia standardy Unii Europejskiej.

Związki zawodowe w sondażach

Tradycyjnie co roku w lipcu CBOS przeprowadza badania opinii społecznej dotyczące związków zawodowych. Przed realizacją sondażu Sejm przyjął ustawę o Komisji Trójstronnej, w skład której weszli: NSZZ „Solidarność”, OPZZ, Konfederacja Pracodawców Polskich, Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych i Związek Rzemiosła Polskiego.

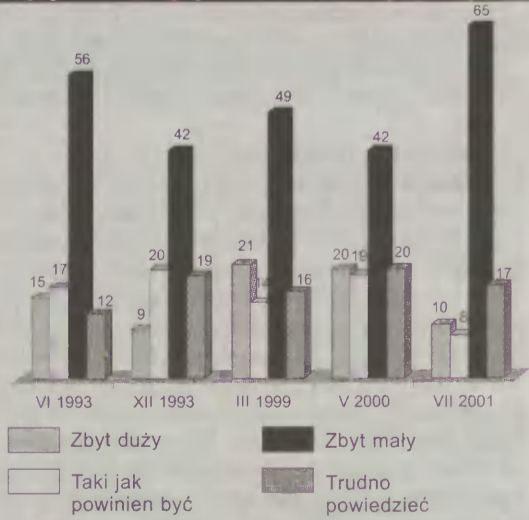
Przynależność do jednej z organizacji związkowych zadeklarowało 8 proc. ogółu badanych, w tym 3 proc. do NSZZ „Solidarność”, 2 proc. do związków zrzeszonych w OPZZ i 3 proc. do innych organizacji. Najczęściej członkami organizacji pracowniczych są osoby zatrudnione w zakładach państwowych (33 proc.), w sektorze prywatnym mniej niż 3 proc. W spółkach z udziałem właścicieli prywatnych i państwa uzwiązkowienie wynosi 19 proc.

Większość badanych – 63 proc. jest zdania, że nikt dobrze nie reprezentuje interesów pracowników w Polsce. 11 proc. respondentów uważa, że najlepiej robią to związki zawodowe. Od 1999 roku zmniejszył się odsetek respondentów, którzy uznają organizacje związkowe za skuteczne – z 22 proc. do 12 proc.

Co ciekawe, 65 proc. badanych przez CBOS życzyłaby sobie zwiększenia roli związków zawodowych w rządzeniu krajem. O tym, że wpływ związków na decyzje władz jest zbyt duży przekonanych jest 10 proc. respondentów.

Prawie połowa badanych (47 proc.) stwierdziła, że nie ma skutecznego sposobu obrony interesów pracowniczych. Na trójstronne negocjacje rządu, związków i pracodawców wskazało 16 proc. respondentów.

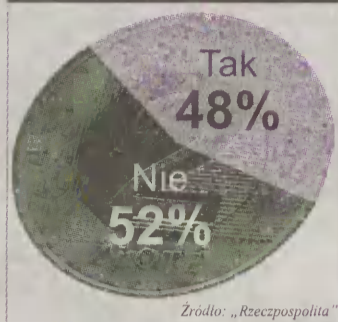
Czy związki zawodowe mają obecnie zbyt duży, wystarczający czy też zbyt mały wpływ na decyzje władz w naszym kraju?



W sierpniu 2001 r. przeciętna płaca (brutto) w przedsiębiorstwach (bez wypłat z zysku) wynosiła w Polsce **2188,68 zł**

Podatek od oszczędności

Czy ma Pan(i) oszczędności?



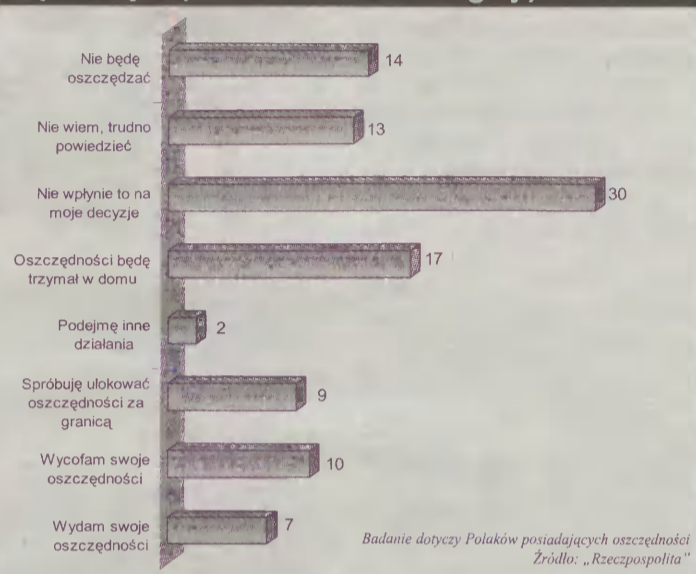
Jednym z rozważanych przez polityków sposobów na załatwienie dziury budżetowej jest wprowadzenie podatku od przychodów kapitałowych. Jak wynika z sondażu przeprowadzonego przez „Rzeczpospolita”, Polacy nie byłoby zadowolony z takiej formy zwiększenia dochodów budżetowych. Spośród osób, które posiadają jakiegokolwiek oszczędności (48 proc. ankietowanych), tylko 30 proc. nie zareaguje na nowy podatek. Natomiast 58 proc. oszczędzających będzie się zastanawiać, co zrobić z odkładanymi pieniędzmi. Najwięcej – 17 proc.

trzymałoby oszczędności w domu, 14 proc. po prostu nie będzie oszczędzać, 7 proc. gotowych byłoby wydać swoje pieniądze, a 9 proc. spróbowałoby je ulokować za granicą.

Opodatkowanie przychodów kapitałowych obowiązuje w większo-

ści krajów Unii Europejskiej. Przeciennie wynosi ono od 7,5 proc. do 30 proc. odsetek od oszczędności. W Polsce jednak poziom oszczędności jest ciągle bardzo niski, a wprowadzenie podatku może zniechęcić ludzi do oszczędzania.

Czy jeżeli rząd wprowadzi opodatkowanie przychodów kapitałowych (odsetek od lokat i obligacji) to:



Gospodarczy przestępcy

Z roku na rok wzrasta liczba przestępstw o charakterze gospodarczym. W roku ubiegłym organy ścigania odnotowały 84 260 przestępstw gospodarczych w stosunku do 60 393 w 1999 roku.

Najczęściej stwierdzone przestępstwa to: oszustwa (31 200), fałszerstwa (13 947), przestępstwa przeciwko obrotowi gospodarczemu (12 200), przestępstwa przeciw-

ko własności intelektualnej (5783), przywłaszczenia (5400). Jak wynika z raportu dostępnego na stronach internetowych prezesa Rady Ministrów – wykrywalność tej kategorii przestępstw utrzymuje się na wysokim poziomie i wyniosła 96,8 proc. w 2000 roku. Ujawnione straty z tytułu przestępczości gospodarczej wyniosły w tym samym okresie 963 510 299 zł, z czego udało się

odzyskać 42 651 842 zł, co stanowiło 4,42 proc. stwierdzonych strat. W tym samym czasie w ramach kontroli straż graniczna zatrzymała przemyt towarów i samochodów o wartości 75 777 514 zł. Do Polski nielegalnie przywożone są głównie papierosy, alkohol, nielegalnie skopiowane płyty CD, podróbiona odzież znanych firm.

Rośnie eksport do UE

Polski eksport do UE rośnie najszybciej spośród 10 największych partnerów handlowych krajów Piętnastki. W okresie styczeń – maj wartość sprzedanych do UE towarów wzrosła o 22 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Tak dobrego wyniku nie osiąga żaden z partnerów handlowych Unii, chociaż zwyżki w ich eksporcie są także wysokie: Chiny (19 proc.), Rosja, Czechy (20 proc.), Węgry (21 proc.). Zwiększenie eksportu przez Polskę, mimo niskiego kursu euro, świadczy zdaniem eksper-

tów o konkurencyjności polskiej gospodarki. W tym samym czasie import ze Wspólnoty do Polski zwiększył się jedynie o 7 proc., co oznacza, że deficyt naszego handlu z UE zmniejszył się z 4,5 do 3,4 mld euro w pierwszych miesiącach roku. Polska pozostaje czwartym rynkiem zbytu dla eksporterów z UE po Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii i Japonii. Jest natomiast siódmym co do wielkości eksporterem do UE po: USA, Japonii, Chinach, Szwajcarii, Rosji i Norwegii.

Drogie kancelarie



Kancelarie polskiego prezydenta i premiera należą do najdroższych w Europie. Prezydent zatrudnia 321 osób, na co wydaje 136 mln zł rocznie. Tymczasem kancelaria premiera zatrudniająca 850 osób wydaje 92 mln zł. W Finlandii obie kancelarie zatrudniają w sumie 320 pracowników, wydając na nich równowartość 153 mln zł. Czeski prezydent ma 110 pracowników, które kosztują podatnika 50 mln zł. Natomiast w kancelarii premiera naszych południowych sąsiadów pracuje 300 osób, za łączną sumę 130 mln zł. Na Węgrzech w kancelarii prezydenta pracuje 100 osób, a premiera 300 osób, co kosztuje podatnika 200 mln zł.

Ścigani łapówkarze

W 2000 roku wykryto ogółem o 76 proc. więcej przestępstw związanych z korupcją niż w 1997 roku. Za wzięcie lub żądanie łapówki skazano 98 osób. Natomiast za proponowanie lub danie łapówki 375 osób (wyroki nieprawomocne).

Według nowego prawa karalne jest: danie, proponowanie, wymuszenie i przyjęcie łapówki, a także powoływanie się na swoje wpływy w instytucji państwowej i obiecywanie załatwienia sprawy za łap-

ówkę. Surowiej karze się: przyjęcie łapówki znacznej wartości oraz łamanie i namawianie do złamania prawa.

Za przyjęcie i danie łapówki grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia. Za namawianie do złamania lub złamanie prawa za łapówkę od roku do dziesięciu lat. Za przyjęcie i danie znacznej wartości – od dwóch do 12 lat. Za obietnicę załatwienia sprawy po znajomości – do trzech lat.

...warto czytać magazyn



ZARZĄD REGIONU GDAŃSKIEGO

II Przegląd Piosenki Prawdziwej

Prawo do własnych poglądów

Rozmowa z przewodniczącym Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” JANUSZEM ŚNIADKIEM

– Skąd się wziął pomysł zorganizowania II Przeglądu Piosenki Prawdziwej?

– W tym roku mija 20 lat od I Przeglądu Piosenki Prawdziwej. Nawiązanie do imprezy, która stanowiła ważną kartą w historii „Solidarności”, jest czymś naturalnym. Chcieliśmy również, aby koncerty, które tradycyjnie odbywają się 31 sierpnia, miały wyższy poziom niż do tej pory. Fakt, że pojawiło się grono osób, które 20 lat temu organizowało koncert piosenki zakazanej, dobrze wróżył tegorocznemu koncertowi. To były okoliczności przemawiające za tym, aby zorganizować II Przegląd Piosenki Prawdziwej. Jedyną trudność stanowiły kwestie finansowe. Sytuację mocno skomplikowała lipcowa powódź, po której Związek przekazał wiele pieniędzy na pomoc powodzianom, jednak pomimo to zdecydowaliśmy się wesprzeć finansowo festiwal, a także pozyskać sponsorów.

– Czy w umowie między organizatorami festiwalu a „Solidarnością” znalazły się jakieś uzgodnienia co do treści utworów, które miały być wykonywane w czasie koncertu?

– To były najdelikatniejsze kwestie przy organizowaniu II Przeglądu Piosenki Prawdziwej. 20 lat temu główną ideą festiwalu zakazanych piosenek była walka o prawdę i walka z cenzurą. Nie mieściło nam się w głowie, abyśmy teraz zapisywali jakieś ograniczenia dla artystów.

– Nie było nawet żadnych uzgodnień, choćby ustnych?

– Była pewna niepisana umowa, że my gwarantujemy artystom swobodę, z drugiej strony organizatorzy zapewnili nas, że nie pojawią się teksty, które mogłyby obrazić uczucia osób słuchających koncertu. Pewną gwarancją wysokiego poziomu imprezy były osoby, które weszły w skład rady programowo-artystycznej.

– „Solidarność” przyjęła patronat i przekazała pieniądze, z drugiej strony ludzie organizujący festiwal dawali, przynajmniej tak się wydawało, gwarancje wysokiego poziomu. Dlaczego więc Związek wycofał się z patronatu w dniu imprezy?

– Bezpośrednim powodem decyzji było opublikowanie w prasie wybrzeżowej kilku tekstów piosenek. Wybór był bardzo niereprezentatywny, wybrano kilka tekstów najbardziej kontrowersyjnych. Reakcje, jakie do nas dotarły od członków Związku, spowodowały, że podjęliśmy decyzję o wycofaniu się z patronowania koncertowi. Muszę przypomnieć, że występowałam jako gospodarz i mieliśmy święty obowiązek dopilnować, aby żaden z zaproszonych gości nie poczuł się dotknięty lub urażony w czasie koncertu.

– Całej imprezie towarzyszyła specyficzna atmosfera w mediach. Wszystko zaczęło się od konferencji prasowej, na której jeden z organizatorów powiedział, iż sponsorami nagród są między innymi prezydent Kwaśniewski z małżonką, a prowadzone są również rozmowy z Millerem i Oleksym. Informacja ta spowodowała, że część związkowców zrezygnowała z zakupu biletów.

– Jest faktem, że rezonans po wspomnianej konferencji prasowej opisanej przez lokalne media był duży. Wypowiedź Macieją Zembatego o sponsorowaniu przez postkomunistów festiwalu co prawda została później przez organizatorów zdemontowana jako żart, jednak część dziennikarzy przekazała tak tę wypowiedź, że wielu czytelników nie odczytało, tego jako dowcip. Było to zresztą jednym z powodów zmniejszenia zainteresowania koncertem, na przykład wiele komisji zakładowych naszego Związku zrezygnowało z zakupu biletów. Zaczęliśmy tę sprawę wyjaśniać i od organizatorów otrzymaliśmy zapewnienie, że był to tylko żart.

– „Dziennik Bałtycki” opublikował artykuł, w którym była mowa, że prezydium Komisji Krajowej wezwało na „dywanik” Macieją Zembatego i chciało cenzurować przegląd. Czy to prawda?

– 31 sierpnia stało się coś złego. Zostały naruszone fundamentalne zasady, za którymi opowiedzieliśmy się w 1980 roku. Walezyliśmy wtedy o prawdę i prawo do swobodnego wyrażania swoich poglądów. Oskarżenie wydrukowane w „Dzienniku Bałtyckim”, jakoby Macieją Zembatą był wzywany do Komisji Krajowej na dywanik i nakłaniany do wycofania któregoś z utworów, jest kłamstwem. To zdarzenie nie miało miejsca. Nie przyszło nam nawet do głowy cenzurować festiwalu. Wobec faktu wydrukowania tekstów w kilkudziesięciotysięcznym nakładzie w gazecie, to czy będą one wykonane również w Operze nie miało już wielkiego znaczenia. Jedyne co mogliśmy zrobić reagując na głosy oburzenia wywołane kontrowersyjnością wydrukowanych tekstów, to wycofanie naszego patronatu. W przeddzień koncertu spotkaliśmy się z organizatorami i artystami, z którymi rozmawialiśmy o tej sytuacji. Na tym spotkaniu, w obecności dziennikarza „Dziennika Bałtyckiego”, padły słowa, że „Solidarność” nie robiła żadnych sugestii co do zdjęcia jakiegokolwiek tekstu z programu. Ów dziennikarz musiał mieć świadomość, że w drukowanym właśnie wtedy artykule, który ukazał się dnia następnego, są kłamliwe stwierdzenia. Zawarł w nim ciężkie

oskarżenie „Solidarności”, a jednocześnie nie zdobył się na zapytanie drugiej strony.

– Dlaczego „Solidarność” nie próbowała wyjaśnić pewnych spraw na łamach prasy lokalnej?

– Sprostować informację, jakoby „Solidarność” cenzuruje koncert, było bardzo trudno. Wiadomość była zbyt sensacyjna i smakowita, a sprostowania nie miały szansy się przebić. Zresztą „DB” odmówił wydrukowania jednego z nich. Mamy prawo do posiadania własnych poglądów i prawa decydowania o tym, jakiemu rodzajowi wydarzeniom chcemy patronować. Myślę, że jest to prawo równie święte, jak prawo artysty do swobodnej wypowiedzi. Nie można powiedzieć, aby którekolwiek z tych praw było nadrzędne wobec drugiego. Stąd nasza rezerwa i powściągliwość, niestety zabrakło takiej powściągliwości po drugiej stronie. Możliwe, że organizatorzy uznali, iż na bazie skandalu zwiększy się zainteresowanie biletami na imprezę i przeliczyli się.

– Czy wraz z wycofaniem patronatu wstrzymaliście sponsoring festiwalu?

– Środki finansowe przekazaliśmy już wcześniej, pozyskaliśmy też kilku sponsorów. Pewne sprawy domykaliśmy jeszcze po festiwalu. „Solidarność” wywiązała się ze wszystkich swoich zobowiązań finansowych wobec organizatorów, nawet z nawiazką.

– Czy w przyszłym roku odbędzie się III Przegląd Piosenki Prawdziwej?

– Na festiwalu wystąpiło wielu znakomitych artystów wykonujących rzeczy dawne wywołujące leżkę w oku, jak i rzeczy nowe na wysokim poziomie artystycznym. Byłoby rzeczą bardzo niedobłą, gdyby festiwal ten pozostawił wrażenie konfliktu między środowiskiem „solidarnościowym” a artystycznym. Jesteśmy wdzięczni artystom, że mimo wszystko koncert się odbył. Ubolewam, że przy okazji wyrządzono krzywdę „Solidarności” rzucając nieprawdziwe oskarżenie. Opowiadanie w wolnej Polsce, że trzeba walczyć z cenzurą jest śmieszne. Dziś mamy do czynienia z nadmierną swobodą wypowiedzi, a może wręcz brakiem odpowiedzialności za słowo. Powinniśmy walczyć o prawdę i elementarną uczciwość.

– Może należy zrewidować sposób podejścia do dziedzictwa „Solidarności” i tego rodzaju imprezy, jak większość spraw w dzisiejszym świecie, obwarować szczegółowym kontraktem, gdzie dokładnie określono wszystkie aspekty przedsięwzięcia. Bezpowrotnie minęły czasy, gdy robiło się pewne rzeczy opierając się tylko na zaufaniu.

– Być może nie będzie innego wyjścia. Przyznam jednak, że refleksja, iż nie można ufać sobie nawzajem, jest bardzo gorzka.

Rozmawiała: Małgorzata Kuźma

Drukujemy tekst sprostowania Zarządu Regionu, którego publikacji odmówiła redakcja „Dziennika Bałtyckiego”

Po II Przeglądzie Piosenki Prawdziwej Uporządkujmy fakty

W związku z publikacją Oświadczenia organizatorów II Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki?” („Dziennik Bałtycki” nr 208 z 06 września 2001 r.) oraz wcześniejszymi artykułami redakcyjnymi na ten temat („Dziennik Bałtycki” nr 203, 204 i 205 z 31 sierpnia, 1, 2 i 3 września br.), w których oskarża się NSZZ „Solidarność” o cenzurowanie, kneblowanie artystów uczestniczących w Przeglądzie oraz fiasco finansowe tego przedsięwzięcia, należy przywołać wszystkie dotyczące tego wydarzenia fakty.

Stosowne umowy patronackie i finansowe podpisano w sierpniu br. Zgodnie z nimi II Przegląd Piosenki Prawdziwej stał się oficjalnie elementem obchodów XXI rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność”. Jednocześnie werbalnie obie strony uzgodniły, że planowana impreza odbędzie się z poszanowaniem godności i uczuć, jakie w sposób oczywisty musi towarzyszyć temu świętu.

Tak jednak się nie stało. Bo oto w „Dzienniku Bałtyckim” (nr 202 z 30 sierpnia 2001 r.) ukazała się specjalna wkładka na temat Przeglądu, w której pomieszczono teksty niektórych spośród utworów zaplanowanych do wykonania w Operze Leśnej. Tu trzeba zacytować choćby fragment wydrukowanego tekstu piosenki Macieją Zembatego „Małeńki rynek”:

(...) *Bo małeńki jest rynek w Jedwabnem*

Kościółek i synagoga... itd.

Gdy część Żydów skwierczała w stodole

Bo nie dało się wszystkich tam upchać

Wzięli Ryfkę chłopaki na pole

I gwałcili normalnie i w usta

Ona szybko pobladła jak chusta

I umarła od polskiej siekiery

Odrąbali jej główkę prześliczną

zagrali nią w nogę na miedzy...

Zgodnie uznaliśmy ten tekst za obrażający w sposób niegodny uczucia Polaków i Żydów. Teksty innych przygotowanych na ten wieczór piosenek, jak choćby tej o Ojcu Świętym, trudno nawet komentować.

Wobec powyższych faktów prezydium Komisji Krajowej oraz Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” jednomyślnie zdecydowały o wycofaniu patronatu Związku nad II Przeglądem Piosenki Prawdziwej. Tę decyzję oznajmiono dyrektorowi i producentowi imprezy, następnie podczas nocnego spotkania artystom mającym wziąć udział w Przeglądzie. Jednocześnie wszyscy zainteresowani zostali poinformowani o całkowitym wywiązaniu się „Solidarności” z mecenatu i umów finansowych. Przegląd miał się odbyć, a wycofanie patronatu nastąpić w sposób bezkonfliktowy, bez szkody dla artystów i samej imprezy – ale też bez szkody dla Związku i gości uczestniczących w obchodach Sierpniowej rocznicy. Dlatego też komunikat o swojej decyzji „Solidarność” przekazała mediom dopiero następnego dnia, na kilka godzin przed koncertem.

Jednak organizatorzy Przeglądu, jak się okazało, chcieli wykorzystać zaistniałą sytuację na swój sposób. Nim jeszcze zdążyliśmy przekazać mediom komunikat, na łamach „Dziennika Bałtyckiego” opublikowano oskarżycielski tekst zawierający kilka poważnych kłamstw, a to mianowicie, że Macieją Zembatą był przez prezydium KK NSZZ „Solidarność” wzywany na „dywanik” oraz zmuszany groźbami przez związkowych cenzorów do usunięcia z programu Przeglądu grafomańskich piosenek.

Oświadczam więc kategorycznie, że nic takiego nie miało miejsca. Związek wywiązał się wobec organizatorów i artystów ze wszystkich powziętych umów. Przez cały okres przygotowań do Przeglądu, a także długo po nim biuro organizacyjne Przeglądu bez przeszkód korzystało ze sprzętu technicznego, samochodów i pomieszczeń hotelowych na koszt „Solidarności”. Związek wypełnił wszystkie zobowiązania finansowe na długo przed dniem koncertu. O tym jednak, czy swoim szyldem mamy firmować nieodpowiedzialne wybrki kogokolwiek, mamy prawo i obowiązek decydować sami. Bez szkody dla organizatorów, wszystkich znakomitych artystów biorących udział w Przeglądzie i przede wszystkim bez uszczerbku dla samej „Solidarności”.

Z poważaniem

Dariusz Wasielewski
rzecznik prasowy

Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
Gdańsk, 6 września 2001 r.

Prawnik odpowiada



Trzeźwość obowiązkowa

– Otrzymałem polecenie wykonania pracy poza siedzibą macierzystego zakładu pracy. Jadąc na miejsce wykonania pracy wszedłem do baru (było zimno) i wypłem setkę wódki. Zobaczył to mój przełożony i złożył wniosek o zwolnienie dyscyplinarne.

– Wynikający z przepisów prawa oraz zasad współzycia społecznego obowiązek pracownika zachowania trzeźwości w czasie pracy należy do podstawowych obowiązków pracownika i ciąży na pracowniku nie tylko wówczas, gdy wykonuje on pracę w siedzibie zakładu pracy, lecz także wtedy, gdy przebywa w jakimkolwiek innym miejscu w czasie przeznaczonym na wykonywanie pracy. Nie może być żadnego marginesu tolerowania spożywania przez pracownika alkoholu w czasie przeznaczonym na wykonywanie pracy, choćby spożywanie alkoholu było praktykowane lub tolerowane przez przełożonych pracownika.

Realizacja pracowniczego obowiązku trzeźwości polega między innymi na pozostawaniu w gotowości do wykonywania pracy w stanie trzeźwości przez cały okres, w ramach którego, konkretnego dnia, zakład pracy może od pracownika – w normalnym przebiegu wydarzeń – wymagać świadczenia pracy. Przełożony miał obowiązek zawiadomić o tym także swoich zwierzchników. Zwolnienie więc w trybie art. 52 kodeksu pracy w takim przypadku jest uzasadnione.

Porozumienie stron

– Chcę mieć pewność, że dyrektor dotrzyma słowa i rozwiąże umowę o pracę po pół roku. Czy można rozwiązać umowę o pracę na zasadzie porozumienia stron w tak odległym czasie?

– Istota rozwiązania umowy o pracę na podstawie wzajemnego porozumienia stron sprowadza się do tego, że nie tylko sposób rozwiązania umowy objęty jest zgodną wolą stron, lecz strony uzgadniają także inne okoliczności wiążące się z ustaniem stosunku pracy, przede wszystkim termin jego ustania, i to w sposób odmienny od unormowanego kodeksem pracy.

Strony mogą więc rozwiązać umowę o pracę za wzajemnym porozumieniem w każdym uzgodnionym terminie, a nie tylko w terminie krótszym od ustawowego okresu wypowiedzenia.

Faktyczne przyczyny rozwiązania umowy o pracę za porozumieniem stron

– Rozwiązałem umowę o pracę zawartą na czas określony na zasadzie porozumienia stron. Faktyczną przyczyną tego było naruszenie obowiązków pracodawcy wobec mnie. Czy mogę domagać się odszkodowania z tego tytułu?

– Analizując rozwiązanie umowy o pracę przez porozumienie stron nie można oderwać się od okoliczności faktycznych i przyczyn tego rozwiązania. Jeżeli u podstaw oferty pracownika zmierzającego do rozwiązania stosunku pracy przez porozumienie stron leży niewywiązywanie się lub nienależyte wywiązywanie się zakładu pracy z obowiązków umowy o pracę, to pracownik może na ogólnych zasadach (art. 471 kc przez art. 300 kp) żądać odszkodowania.

Szkoda, jaką powód poniósł, to ewentualne zarobki, jakie utracił za okres do końca trwania kontraktu. Odszkodowanie to jednak nie może przekroczyć wynagrodzenia, jakie powód osiągnąłby za okres trzech miesięcy. Sprzeczne bowiem z zasadami współzycia społecznego byłoby stawianie pracownika, który rozwiązał umowę o pracę za porozumieniem stron, w sytuacji lepszej niż pracownika, z którym zakład pracy rozwiązał umowę o pracę bez wypowiedzenia.

Ekwiwalent dla spadkobiercy

– Będąc na zwolnieniu lekarskim zmarł mój mąż. Jestem jedyną jego spadkobierczynią. Nie wykorzystał on urlopu wypoczynkowego za dwa lata. Czy będę mogła otrzymać ekwiwalent za niewykorzystany urlop?

– Spadkobiercom zmarłego pracownika należy się ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy pracownika, z którym do chwili śmierci umowa o pracę nie była rozwiązana i który nie wykorzystał przyznanego mu urlopu tylko z tej przyczyny, że zmarł.

Marian Podgórczyński

Konsultacje wypowiedzenia umowy o pracę

Trzeba zawiadomić związek

Pracodawcy zamierzający wypowiedzieć stosunek pracy powinni współdziałać z organizacjami związkowymi. Zaniedbanie konsultacji lub naruszenie określonego trybu ich prowadzenia może spowodować uznanie rozwiązania umowy za wadliwe.

Zgodnie z art. 38 kp jeżeli pracodawca ma zamiar wypowiedzieć umowę o pracę zawartą na czas nieokreślony, powinien zawiadomić reprezentującą pracownika zakładową organizację związkową, podając zarazem przyczynę uzasadniającą wypowiedzenie umowy.

W art. 30 ust. 2¹ ustawy o związkach zawodowych zobowiązano pracodawcę, pragnącego wypowiedzieć umowę o pracę, do uzyskania od zakładowej organizacji związkowej informacji na temat pracowników korzystających z jej obrony. W razie nieudzielenia przez zakładową organizację związkową tej informacji w ciągu 5 dni pracodawca jest zwolniony od obowiązku dalszego współdziałania z tą organizacją w sprawie pracownika, którego ma dotyczyć wypowiedzenie, domniemywa się bowiem, że pracownik ten nie korzysta z obrony związkowej.

W praktyce wątpliwości budziła kwestia, w jaki sposób pracodawca ma spełnić obowiązek wynikający z art. 30 ust. 2¹ ustawy o związkach zawodowych, a więc czy powinien jednorazowo zażądać od danej organizacji związkowej listy pracowników korzystających z jej obrony, czy też w każdym indywidualnym przypadku zwracać się do związku zawodowego o informacje, czy podjął się on obrony praw konkretnego pracownika. Kwestię tę rozstrzygnął wyrok Sądu Najwyższego z 21 kwietnia 1999 r., w którym podkreślono, że „w celu zadośćuczynienia obowiązkowi prawnemu wynikającemu z art. 38 par. 1 kp oraz art. 30 ust. 2¹ ustawy o związkach zawodowych, w wypadku zamierzonego wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony, pracodawca powinien o takim zamiarze powiadomić pisemnie organizację związkową zwracając się równocześnie o informacje, czy



RYŚ. MARIAN MATIOCHA

dany pracownik korzysta z jej obrony stosownie do art. 30 ust. 1 i 2 ustawy o związkach zawodowych”.

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że pracodawca powinien za każdym razem zwracać się do związku zawodowego o informacje, czy pracownik, którego ma dotyczyć wypowiedzenie, korzysta z ochrony związkowej. Pracownik może bowiem w każdym czasie przystąpić do organizacji związkowej bądź też zwrócić się do niej o obronę jego praw.

Jeżeli pracodawca uzyskał od organizacji związkowej informacje, że pracownik podlega ochronie związkowej, powinien zgodnie z art. 38 par. 1 kp pisemnie zawiadomić tę organizację o zamiarze wypowiedzenia umowy oraz o przyczynie uzasadniającej rozwiązanie stosunku pracy.

Zakładowa organizacja związkowa może na tę informację zareagować w dwojaki sposób. Po pierwsze może w ogóle nie zająć w tej kwestii stanowiska, co będzie wówczas traktowane na równi z brakiem zastrzeżeń co do zamiaru wypowiedzenia danej umowy o pracę. Po drugie, jeżeli zakładowa organizacja związkowa uzna, że wypowiedzenie umowy byłoby nieuzasadnione, może w nieprzekraczalnym terminie 5 dni od daty otrzymania od pracodawcy zawiadomienia zgłosić do niego na piśmie swoje umotywowane zastrzeżenia (art. 38 par. 2 kp). Zgłoszone przez związek zawodowy

zastrzeżenia mają wyłącznie charakter opiniodawczy i nie wiążą w żadnym wypadku pracodawcy, który może je uwzględnić lub odrzucić.

Jeżeli pracodawca zdecyduje się odrzucić zgłoszone zastrzeżenia, to w sytuacji, gdy zakładowa organizacja związkowa wchodzi w skład ogólnokrajowej organizacji związkowej (art. 38 par. 4 kp), ma on obowiązek przedstawić sprawę ogólnokrajowej organizacji związkowej, która powinna wypowiedzieć się w terminie 5 dni od dnia przedstawienia jej sprawy.

Podobnie jak na szczeblu zakładowym, brak odpowiedzi w terminie 5 dni traktuje się jako brak zastrzeżeń co do wypowiedzenia. Natomiast w razie zgłoszenia zastrzeżeń pracodawca powinien je rozpatrzyć, choć nie jest nimi związany.

Niedopełnienie przez pracodawcę obowiązków określonych w art. 38 kp (np. przez wypowiedzenie umowy o pracę bez jakiegokolwiek zawiadomienia związku zawodowego reprezentującego pracownika lub przed upływem 5-dniowego terminu ustalonego na zajęcie przez związek stanowiska) daje pracownikowi prawo dochodzenia roszczeń z tytułu naruszenia przepisów o wypowiedzaniu umów o pracę, co może skutkować uznaniem przez sąd pracy wypowiedzenia za bezskuteczne, przywróceniem do pracy albo zasądzeniem odszkodowania na rzecz pracownika.

Tomasz Wiecki

Proces Grudnia '70

Kolejna próba nieudana

Po raz siódmy nie doszło do rozpoczęcia procesu w sprawie masakry robotników w grudniu 1970 roku, który toczy się przed stołecznym sądem okręgowym. Pierwsza rozprawa odbyła się w marcu 1996 roku, prokurator nie zdołał nawet odczytać aktu oskarżenia.

Najczęściej przyczyną odrzucania procesu była nieobecność któregoś z oskarżonych, usprawiedliwiona chorobą lub pobytem w szpitalu. 8 września na ławie oskarżonych zabrakło gen. Edwarda Łańcuckiego, byłego dowódcy 16. Dywizji Pancerniej i płk. Władysława Łomota, byłego dowódcy 32. Pułku Zmecha-

nizowanego. Pierwszy z nich przysłał zaświadczenie, że został skierowany do szpitala. Z kolei płk Łomota dzień wcześniej został skierowany do kliniki okulistycznej Wojskowej Akademii Medycznej.

Prokurator Bogdan Szegda wystąpił o ustalenie, jak długo Władysław Łomota będzie przebywał w klinice, a następnie o wyłączenie obu oskarżonych do odrębnego postępowania. Lekarze stwierdzili, że określenie stanu zdrowia oskarżonych będzie możliwe po specjalistycznych badaniach. Sądowi nie pozostało nic innego, jak przerwać rozprawę.

24 września podjęto kolejną próbę rozpoczęcia procesu. Tym razem

rozprawę przerwano z powodu zaśląbnienia jednego z oskarżonych Edwarda Łańcuckiego, byłego dowódcy 16. Dywizji Pancerniej.

(mp)

Oskarżeni w sprawie Grudnia '70 z gen. Jaruzelskim na czele deklarują, że są ludźmi honoru i chcą zostać osądzeni. Jednak ich zachowanie w czasie procesu – ciągle nieobecności, szukanie kruczków proceduralnych uniemożliwiających rozpoczęcie procesu stawia pod znakiem zapytania ich dobre intencje, a przede wszystkim – honor.

Huta Szkła Glaspol w Starogardzie Gdańskim

Wygrana sprawa

11 września Sąd Okręgowy w Starogardzie Gdańskim zdecydował o przywróceniu do pracy trzech pracowników Huty Szkła Glaspol, zaś dwóm innym przyznał odszkodowania w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia. Po ponad roku znalazła nareszcie finał sprawa, wytoczona pracodawcy przez Komisję Zakładową „S” w Glaspolu, wspieraną przez prawników Zarządu Regionu Gdańskiego „S”.

Sprawa Glaspolu ma już swoją długą i niechlubną historię. Przypomnijmy, że strajk w starogardzkiej hucie szkła rozpoczął się 6 kwietnia 1999 r., a jego bezpośrednią przyczyną było jednostronne wprowadzenie przez kierownictwo wydłużonego dnia pracy. Państwowa Inspekcja Pracy potwierdziła wówczas nieprawne wprowadzenie nowego regulaminu pracy, co jednak nie zrobiło na pracodawcy najmniejszego wrażenia. Dodatkowo po raz kolejny łamiąc prawo zwolnił on dyscyplinarnie przewodniczącego komisji zakładowej.

W zawartym porozumieniu pracodawca wycofał się ze zwolnień. Aby ratować innych pracowników, za bramą zgodził się pozostać jedynie przewodniczący KZ „S”. Od tej pory sprawuje swoją funkcję pozostając na zewnątrz zakładu – nie jest to sprzeczne z prawem. Wkrótce po zakończeniu strajku okazało się, że pracodawca przestrzegając porozumienia tylko przez pewien czas. Po upływie pół roku



Aby ratować innych pracowników, za bramą zgodził się pozostać jedynie przewodniczący KZ „S”. Od tej pory sprawuje swoją funkcję pozostając na zewnątrz zakładu – nie jest to sprzeczne z prawem

zwolnił 13 osób z komisji zakładowej „S”, które były organizatorami strajku. Glaspol miał zostać zlikwidowany, jednak wkrótce zrezygnowano z tego pozorowanego posunięcia. Dwóm osobom, które także znajdowały się wcześniej na czarnej liście, a które wypisały się ostatecznie ze Związku, wypowiedzenia cofnięto.

W imieniu 11 pracowników komisja zakładowa wniosła sprawę do sądu pracy. Na mocy wyroków, jednoznacznie określających, że muszą zostać przywrócony do pracy na poprzednie stanowiska, zostali oni wypuszczeni na teren zakładu, lecz niedopuszczeni do pracy. Nie był to jednak koniec represji. W maju

ubiegłego roku ponownie doszło do zwolnień, a ich ofiarami znowu stali się działacze „S”.

Sprawa znalazła swój finał przed sądem okręgowym, który oddalił apelację dyrekcji Glaspolu i utrzymał tym samym w mocy wyrok pierwszej instancji. Jak podkreślił w swoim wyroku sąd, pracodawca zastosował niejasne kryteria zwolnień. Zwolnieni są poza tym pracownikami o wysokich kwalifikacjach i zatrudnieni byli na wysoko opłacanych stanowiskach. Sąd przywrócił do pracy trzech z nich, dwóch natomiast występowało jedynie o odszkodowania – otrzymali od 4 do 8 tys. zł. To kolejni już pracownicy Glaspolu, którzy wygrali sprawę z dyrekcją firmy. (jw)

„Koga” w Helu

Kłamliwy głos

W „Głosie Wybrzeża” z 17 września br. ukazał się artykuł, który kompletnie przeinacza fakty dotyczące zakładów „Koga” w Helu. Jego podstawowa teza głosi, że „Solidarność” w niczym nie pomogła pozbawionym zatrudnienia pracownikom upadłej firmy. Co więcej – rzekomo przyczyniła się do jej złej prywatyzacji, której następstwem były zwolnienia.

Przypomnijmy zatem, że prywatyzacja „Kogi” przeprowadzona została w 1998 roku przez likwidatora, którym był prominentny działacz SLD i radny Stanisław Rejkowski. Brak sprawdzenia podstawowych faktów to nie jedyny grzech dziennikarza piszącego tekst w „Głosie”.

Fakt, że sądy w tej chwili nie rozpatrują sprawy zwolnionych pracowników „Kogi”, wynika z podpisanej w kwietniu ugody pomiędzy

zatrudnionymi w „Kodze” a pracodawcą, na mocy której zobowiązano się do niewnoszenia żadnych roszczeń sądowych do połowy września br. Dziennikarz nie sprawdził tego faktu, lecz oparł się na relacjach osób nieorientowanych należycie.

I wreszcie sprawa najważniejsza. Przedstawiciele Zarządu Regionu Gdańskiego „S” od początku konfliktu w „Kodze” byli obecni w zakładzie, prowadząc rozmowy z pracodawcą i pomagając zatrudnionym tam ludziom. Od momentu zagrożenia zwolnieniami pracownicy mieli także zapewnioną obsługę prawną – do Helu jeździli stale prawnicy ZRG „S” Iwona Lipkowska i Tomasz Wiecki. W efekcie 63 osoby złożyły należycie przygotowane pod względem prawnym pozwody do sądu o wypłatę zaległych wynagrodzeń i wszystko wskazuje na to, że sprawy będą wygrane po wszczęciu postępowania. Trzy działaczki związkowe, objęte ochroną prawną, złożyły także pozwody o uznanie ich wypowiedzeń za bezskuteczne.

31 sierpnia przy pomocy prawnej ZRG „S” udało się wygrać sprawę o 88 500 zł z funduszu socjalnego dla pracowników „Kogi”, zaś ZRG „S” i organizacje zakładowe regionu gdańskiego przekazały, łącznie ze środkami z funduszu strajkowego 26 tys. zł strajkującym i zwolnionym związkowcom.

Dziwi fakt, że „Głos Wybrzeża”, aspirujący do miana poważnej gazety, drukuje materiały urągające podstawowym zasadom sztuki dziennikarskiej. Przypomnijmy więc dziennikarzom, którzy być może o tym nie mają zielonego pojęcia, że wiadomości zebrane do artykułu powinny pochodzić z wiarygodnego źródła, skonfrontowane z innymi, udokumentowane, a dziennikarz powinien dotrzeć do podmiotów, o których pisze.

(jw)

Kodeks pracy i ordynacja wyborcza

Proponujemy Państwu zakup podręcznego *Kodeksu pracy* z uwzględnieniem wszystkich zmian i stanem prawnym na dzień 15.08.2001 r. Oprócz jednolitego tekstu kodeksu pracy wydanie zawiera: podstawowe wzory pism procesowych oraz odpowiedzi prawnika na najczęściej zadawane przez członków związku pytania dotyczące stosunku pracy np. urlopy, indywidualne przypadki zwolnień, okresy wypowiedzenia, odprawy itd.

Mamy nadzieję, że podręczna zesztytowa forma wydania i przystępna cena umożliwią dotarcie *Kodeksu* do jak największej grupy odbiorców. Polecamy i prosimy o składanie zamówień.

liczba egzemplarzy	cena brutto w złotych
do 100	12,00
101-300	11,50
301-500	11,00
powyżej 500	10,00

Ponadto do nabycia jest *Ordynacja wyborcza NSZZ „Solidarność”*.

liczba egzemplarzy	cena brutto w złotych
do 50	5,50
51-100	5,20
101-200	5,00
201-300	4,80
301-400	4,60
401-500	4,40
powyżej 500	4,00

Zakupów można dokonać w budynku NSZZ „Solidarność” Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24 w kiosku spółki „Akwen” lub w pok. 119 oraz w Dziale Kontaktów z KZ, pok. 105. Prowadzimy ponadto sprzedaż wysyłkową, wystawiamy faktury.

Proponujemy system rabatów przy dokonywaniu większych zakupów – prosimy o kontakt: „Akwen” sp. z o.o., Wały Piastowskie 24, pok. 119, 80-855 Gdańsk, tel. (58) 308-44-00, 308-44-02, tel. kom. 0/502-443-086, fax (58) 308-42-13.

Biuro Prawne ZR

w sprawach indywidualnych
tel. 308-42-74, 301-04-44

e-mail: dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl

Rada prawny

mec. Marian Podgóreczny

poniedziałki	8.00-14.00
wtorki	10.00-16.00
środy	10.30-14.00

Rada prawny

mec. Joanna Kobus-Michalewska

wtorki	8.30-11.00
środy ^{*)}	10.00-17.00
czwartki	8.30-16.00

^{*)} w środy w oddziale ZR w Gdyni, ul. Ślaska 52

Prawnik

mgr Joanna Unterschuetz

poniedziałki ^{*)}	11.00-17.00
wtorki	}
środy	
czwartki	
piątki	

^{*)} w poniedziałki w oddziale ZR w Gdyni, ul. Ślaska 52

Kłopoty z pracodawcą?

Informujemy, że Okręgowa Inspekcja Pracy w Gdańsku, ul. Dmowskiego 12, 80-264 Gdańsk Wrzeszcz (tel. 520-18-22/23, fax 520-18-24) pracuje codziennie w godz. 7.30-15.30. Bezpłatne porady prawne udzielane są na I piętrze w poniedziałek w godz. 7.30-18.00, wtorek-piątek 7.30-15.30.

...zobacz

www.solidarnosc.gda.pl

Wyrejestrowane i zarejestrowane

Nastaly trudne czasy dla struktur Związku w naszym regionie. Z roku na rok obserwuje się wzrost liczby likwidowanych zakładów pracy, a co za tym idzie, wzrost bezrobocia. Ta sytuacja nie pozostaje bez wpływu na działalność organizacji zakładowych. Wiele komisji rozwiązuje się, ale powstają także nowe organizacje związkowe.

Pomiędzy lipcem a sierpniem br. Zarząd Regionu wyrejestrował cztery komisje zakładowe z powodu samoliquidacji i nieopłacania składek członkowskich. W tym samym czasie zarejestrowane zostały dwie nowe. Trudna sytuacja organizacji związkowych spowodowała wprowadzenie zarządu komisarycznego w czterech komisjach.

Wyrejestrowane

Komisje zakładowe w: Zakładzie Wykonawstwa Sieci Elektrycznych, ZPC „Pomorzanka” i PTU „Przymorze” ze Słupska oraz Taksówkarzy Pełnoetatowych w Ustce.

Zarejestrowane

Komisja Oddziałowa w „Bresco Serwis” i Tymczasowa Komisja Zakładowa w „Jantar” sp. z o.o. – obie ze Słupska.

Zarząd komisaryczny

Komisje zakładowe w: Nadleśnictwie – Dreyń, Spółdzielni Niewidomych – Czame, Stolon SA i Domplast w Słupsku. Rada Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia od dłuższego już czasu nie ma przewodniczącego i w związku z tym również i tam wprowadzono zarząd komisaryczny. (jg)

W Regionie

Promocja Związku

To, że najważniejszy dla „Solidarności” jest rozwój Związku przede wszystkim poprzez pozyskiwanie nowych członków, wiedzą wszyscy. Potwierdziła to ankieta, która rozesłana została do komisji zakładowych. Niestety, pomimo że komisje, które odpowiedziały na ankietę, są za rozwojem „Solidarności”, stwierdziły jednocześnie, iż nie stać je na przeznaczenie nawet 10 czy 20 zł na promocję Związku, w tym pozyskiwanie nowych członków.

Pomoc powodzianom

W związku z lipcową powodzią w Słupsku, Gdańsku i na południu kraju Zarząd Regionu postanowił przeznaczyć ponad 19 tys. zł na pomoc poszkodowanym, z tego 5 tys. zł przekazano za pośrednictwem Zarządu Regionu Ziemia Sandomierska.

Pomoc indywidualna

Na sierpniowym posiedzeniu Zarządu Regionu rozważano utworzenie specjalnego funduszu pomocowego dla członków „Solidarności”.

Zdania były podzielone. Przeważały obawy, że takie działania spowodują więcej szkody niż korzyści. Dotyczy to zarówno liczby zgłaszanych wniosków, jak i możliwości ich weryfikacji. Po burzliwej dyskusji wniosek z propozycją powołania funduszu zwrotnej pomocy indywidualnej dla członków Związku został odrzucony. Jednym z argumentów było i to, że komisje zakładowe mają do dyspozycji 60 proc. składki członkowskiej i we własnym zakresie udzielać mogą tej pomocy swoim członkom.

Regionalny fundusz pomocy

Innego zdania byli członkowie Zarządu w sprawie utworzenia funduszu pomocy organizacjom zakładowym. Postanowiono powołać regionalny fundusz, który będzie funkcjonował na podstawie regulaminu przyjętego przez Zarząd Regionu. Decyzja została podjęta przy jednym głosie wstrzymującym się.

Walne zebranie

W związku z tym, że krajowy zjazd odbędzie się w październiku, na którym będą podejmowane m.in. ważne dla naszego regionu decyzje, postanowiono, że Walne Zebranie Delegatów Regionu Słupskiego zostało zaplanowane na listopad br. Padły również propozycje zwolnienia dwóch WZD, lecz nie zyskały one poparcia. Listopadowy zjazd będzie zebraniem sprawozdawczym. (jg)

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Józef Grządziński – ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747 e-mail: nszz_sl@poczta.onet.pl

Spotkanie z szefami komisji zakładowych



Uczestnicy spotkania

W połowie września br. na posiedzeniu kolegium przewodniczących komisji zakładowych „Solidarności” Regionu Słupskiego uczczono minutą ciszy tych, którzy zginęli w zamachu terrorystycznym w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Jednym z głównych tematów spotkania była krytyczna sytuacja panująca w usteckiej stoczni, w której po raz kolejny nastąpią zwolnienia grupowe, tym razem ponad 100 stoczniowców będzie musiało odejść z pracy. W dyskusji poruszono również kwestię konfliktów w niektórych zakładach pracy. W posiedzeniu uczestniczyli parlamentarzyści AWS Ziemi Słupskiej, którzy wspólnie z członkami Zarządu Regionu dyskutowali na temat kampanii wyborczej. (jg)

Stocznia chyli się ku upadkowi

Stocznia chyli się ku upadkowi. Związek nie godzi się na wykorzystywanie trudnej sytuacji gospodarczej kraju w celu doprowadzenia do zastojów produkcji, a pod płaszczykiem wątpliwej restrukturyzacji – do zwalniania ludzi z pracy i powiększania strukturalnego bezrobocia w naszym regionie – czytamy w stanowisku przyjętym przez prezydium Zarządu Regionu w Słupsku w sprawie zwolnień w stoczni Ustka.

Stoczniowcy nadal swoje wynagrodzenie otrzymują z dużym opóźnieniem – poinformował Jerzy Borzyszkowski, szef komitetu strajkowego. Warto przypomnieć, że półroczny termin wyjścia usteckiej



Kolejnych stu stoczniowców idzie na bruk

stoczni z finansowego dołka minął Słupsku ogłosi jej upadłość – okaże we wrześniu, a czy Sąd Rejonowy w się niebawem. (jg)

Ogólnopolskie Mistrzostwa Ziemi Słupskiej w Scrabble Najazd scrabblistów

Tradycyjnie już pod koniec sierpnia do Słupska zjeżdżają scrabblści z całej Polski na Mistrzostwa Ziemi Słupskiej. Jest to już piąty – jubileuszowy turniej rozgrywany o puchar przewodniczącego Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”. Scrabble to gra dla wszystkich polegająca na układaniu na specjalnej planszy krzyżówki z klocków, na których znajdują się litery.

Dwa dni w siedzibie Związku trwała walka o mistrzowski tytuł. Zwyciężył prawnik z Warszawy – Radosław Konec. Podstawa to taktyka – powiedział. Ale ważne jest też szczęście – dodał. Drugie miejsce zajął Szymon Zaleski z Poznania, a trzecim okazał się trzykrotny zwycięzca poprzednich słupskich turniejów – Tomasz Zwoliński z Warszawy. Najlepiej ze słupskich zawodników grał Bogusław Kuma. Naj-



Tomasz Zwoliński (z lewej) – pretendent do tytułu „Grand Prix” Polski zadaje „cios literowy” Jarosławowi Żumińskiemu ze Szczecina

młodszym uczestnikiem mistrzostw był dziewięcioletni Piotr Madej z Lublina, nieźle sobie poczynając z przeciwnikami.

Puchary i nagrody pieniężne wręczał laureatom przewodniczący Zarządu Regionu – Stanisław Szukała. (jg)

Memoriał Sotero Wismonta

Dwudniowy turniej szachowy – II Memoriał Sotero Wismonta otworzył przewodniczący Zarządu słupskiej „Solidarności” Stanisław Szukała, przedstawiając jednocześnie sylwetkę wielkiego, słupskiego szachisty. Na otwarcie turnieju przybył Andrzej Banasiak – dyrektor Departamentu Sportu Powszechnego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu w Warszawie.

W zmaganiach na szachownicy uczestniczyło 61 zawodników. Najlepszym okazał się Marcin Kolago z Ostródy. Drugie miejsce zajął Jan Kiedrowicz z Bydgoszczy, a trzecie Jędrzej Długosz (Tama Jantar Pruszcz Gdański). Najlepszym słupszczaninem okazał się Grzegorz Hilarecki z Towarzystwa Szachowego MCK.

(jg)

magazyn **Solidarność**

...kto czyta,
nie błądzi

Nie mam się jak odwdzięczyć

Kazimiera Arent mieszkała w domu przy ulicy Słowackiego od 50 lat. Po śmierci męża została sama, córka ma już własną rodzinę. Od lipcowej powodzi mieszka w hotelu nauczycielskim we Wrzeszczu, czekając na nowe mieszkanie.

Dom, w którym mieszkała pani Kazimiera, przeznaczony jest do rozbiórki. Na drzwiach wejściowych administracja wywiesiła informacje dla mieszkańców, żeby opuszczali mieszkania w razie silnego wiatru. Z powodu lipcowej powodzi najbardziej ucierpiało, znajdujące się na parterze budynku, mieszkanie pani Kazimierzy. Woda zalała praktycznie wszystko. W czasie ulwy udało się uratować dokumenty i część garderoby. – Kiedy wróciłam tu po 24 godzinach, wszystko pływało. Nawet w łódzce było pełno wody. Po trzech tygodniach udało się usunąć z mieszkania błoto, które przyniosła ze sobą woda – mówi Kazimiera Arent.

W mieszkaniu jest wilgotno i zimno. Na ścianach pojawił się grzyb, a podłoga zapada się w niektórych miejscach. – Trzy lata temu wzięłam kredyt, żeby zrobić remont. Teraz wszystkie pieniądze, które dostałam i z miasta, i z „Soli-

darności” musiałabym wydać na ogrzanie i wysuszenie tego mieszkania, a przecież prawie wszystko zostało zniszczone.

Na listę osób poszkodowanych w lipcowej powodzi, tworzonej w Zarządzie Regionu Gdańskiego, pani Kazimiera trafiła dzięki Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Galerii Centrum, do której należała, gdy pracowała w ówczesnych Domach Towarowych. Kazimiera Arent jest jedną z wielu zgłoszonych przez komisje zakładowe osób, które otrzymały zapomogę ze środków napływających przez ostatnie dwa miesiące na konto ZR Gdańskiego. – Chciałabym bardzo podziękować za pamięć, bo inaczej odwdzięczyć się nie mogę. Jeszcze nigdy w życiu nie miałam tyle pieniędzy. To co otrzymałam, wystarczy mi na kupie-

nie najpotrzebniejszych rzeczy do nowego mieszkania, bo stąd niewiele nadaje się do zabrania.

Niestety jak na razie nikt w administracji budynku nie wie, kiedy jego mieszkańcy otrzymają nowe mieszkania.

(mp)

.....
W poprzednim numerze „Magazynu” przedstawiliśmy listę instytucji i osób indywidualnych, które przekazały pieniądze na rzecz powodzian. Wśród wymienionych znalazło Komisję Zakładową „S” GPRD Skanska SA. Za niedopatrzenie przepraszamy i jeszcze raz dziękujemy wszystkim, którzy wsparli poszkodowanych w powodzi.

9 września 2001 roku odszedł od nas
ś.†p.
ANDRZEJ CHROBAK
oddany człowiek „Solidarności”, delegat na I Zjazd Regionu Gdańskiego, aktywny działacz „Solidarności” podziemnej.
Żegnają Cię przyjaciele.

Krzyżówka z indyjską herbata

1		2		3		4		5		6
		*			*			*		
						7				*
8		*								
				9	10				*	
11	12		13							
14										
15		*								
						16		17		18
19			*							
						20				
21		22								
								23	24	25
26										*
								27		
28				29						
								30		*
31										
				32						

POZIOMO:

1) warzywo nie lubiane przez dzieci, 7) np. „Halka”, „Tosca”, 8) słuchacz szkoły wojskowej, 9) klątwa, 11) „...we krwi” A. Kurosawy, 14) prywatne lekcje, 15) herbata indyjska, 16) regionalna nazwa drzew iglastych, 19) gąsienica, 20) pozbawiony wartości utwór literacki, 21) Chicago, Gdynia, 23) Sedaka, muzyk, piosenkarz lat 50., 26) fundator, 27) ekipa, drużyna, 28) „...Ci wszystko wybaczy” śpiewała Hanka Ordonówna, 30) hiszpańska wyspa na Morzu Śródziemnym, 31) napis na samochodzie, 32) plastikowy samochód z NRD.

PIONOWO:

1) mieszkanka Edynburga, 2) ktoś, na kogo zawsze można liczyć, 3) ocena, 4) śpiączka, 5) w medycynie ośpienie na tle starym, alkoholowym, 6) japońska szkoła walki wręcz, 10) arytmia, 12) kompozytor „Cyrylika Sewilskiego”, 13) greckie uosobienie gniewu bogów, 17) warstwowe tworzywo, 18) utrzymuje statek w miejscu, 22) amerek, 24) Hańska, żona Balzaka, 25) duży kot afrykański, 26) otchłań, toń, 29) ranek, 30) Irlandzka Armia Republikańska.

Litery z pół gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Rozłosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki na wakacje” (z nr 7-8/2000). Nagrodę otrzymuje pani **IRENA CIECHOLEWSKA Z SOPOTU**. Nagrodę można odebrać w naszej redakcji, w budynku NSZZ „Solidarność”, Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 114. Prosimy o wcześniejsze telefoniczne uzgodnienie terminu (tel. 301-71-21). Gratulujemy!

Wyrazy głębokiego współczucia dla **Władysława Mierzejewskiego** z powodu śmierci

SYNA

składają koleżanki i koledzy z biura Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Informator

**Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
<http://www.solidarnosc.gda.pl>**

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	301-88-54	308-43-52
Wiceprzewodniczący, skarbnik	110A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	1		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		301-04-44 308-44-54
Radca prawny „Magazyn Solidarność”	105	301-71-21	308-42-74 301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro Konsultacyjno-Prawne	105		308-44-69 305-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S”	116a		308-43-02
Biuro Pracy	9		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	116a	-43-93	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	15 71	306-44-22
J. „Ni”	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-35-73	308-32-62
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NZSS „Solidarność”	113		308-43-00
Spółka z o.o. „Akwen”	121		305-81-83 303-44-00
Drukarnia „Akwen”	32		303-44-01
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

Adresy e-mail

Przewodniczący, prezydium ZR	prezydium@solidarnosc.gda.pl
Dział Kontaktów z KZ	dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
„Magazyn Solidarność”	magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Dział Szkoleń	dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl
Administracja budynku	administracja@solidarnosc.gda.pl
Biuro Oddziału ZR w Gdyni	gdynia@solidarnosc.gda.pl

Biura oddziałów Zarządu Regionu	tel. kom	tel./fax
Gdynia, ul. Ślaska 52, kier. Krystyna Mielnik	0-502 172284	620-61-82
Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a, kier. Danuta Owczarek	0-502 172283	681-31-00
Starogard Gd., al. Wojska Polskiego 13, kier. Roman Cherek	0-502 172281	562-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11, kier. Marek Nagórski	0-607 247122	531-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska 10, kier. Józef Rymsza	0-502 172282	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16, kier. Ireneusz Wiśniewski	0-502 172289	673-16-15
Wejherowo, ul. Pucka 10A, kier. Eugeniusz Gajewski	0-502 172288	672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12, kier. Ludwik Jakubek	0-502 172286	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56, kier. Bogdan Tyloch	0-502 172285	kier. (0-52) 39-72-001
Biuro Terenowe w Lęborku, Al. Wolności 22, kier. Tadeusz Obidziński	0-502 172287	kier. (0-59) 86-23-651

XIX Pielgrzymka Ludzi Pracy

Posługa nadziei

XIX Pielgrzymka Ludzi Pracy do Częstochowy, która odbyła się w dniach 15-16 września br., stała pod znakiem deszczu i – niestety – niskiej frekwencji. Na jasnogórskim parkingu, gdzie zwykle nie można było znaleźć miejsca, świeciło pustkami.

do szacunku, godziwego zarobku i podmiotowego traktowania przez przełożonych, katecheci zwracali też uwagę na obowiązki, jakie mają wobec pracodawców ludzie pracy. Człowiek musi tak wykonywać swoją pracę, aby była ona miła Bogu – czyli sumiennie, uczciwie i z pełnym zaangażowaniem. Odno-



FOT. MAREK LEWANDOWSKI

Składanie kwiatów przed grobem ks. Jerzego Popiełuszki

Ks. apb Tadeusz Gocłowski, krajowy duszpasterz ludzi pracy witając pielgrzymów podczas sobotniej mszy św. na szczycie przypomniał postać ks. Jerzego Popiełuszki – inicjatora pielgrzymek ludzi pracy, oraz ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego – prymasa Polski, w związku z Rokiem Prymasowskim. W homiliach podczas pielgrzymkowych mszy św. poruszane były trzy podstawowe tematy – bezrobocie, wybory i tragedia, która miała miejsce w Stanach Zjednoczonych. Mówili o tym zarówno ks. abp Tadeusz Gocłowski witając zgromadzonych, ks. bp Jan Chrapek z Radomia w sobotniej mszy św. na szczycie, ks. Zbigniew Kuzia z Lublina w czasie pasterki czy ks. bp Piotr Jarecki podczas uroczystej sumy kończącej tegoroczną pielgrzymkę. Zadaniem Kościoła w tych niezwykle trudnych czasach jest – jak to określił ks. Kuzia – posługa nadziei. Tego od Kościoła oczekują wierni, którym trudno znaleźć się w nowej rzeczywistości. Bezrobocie porównywano ze złem, z którym trzeba walczyć wszelkimi dostępnymi środkami. Mówiąc o prawach, jakie mają ludzie pracy, czyli prawa

sząc się do nadchodzących wyborów księża mówili m.in., że w takim ustroju jak demokracja udział w wyborach jest obowiązkiem każdego katolika. Obowiązkiem każdego katolika jest też dokonywać takich wyborów aby ludzie, którzy będą rządzić naszym krajem, kierowali się nauką Kościoła, gdyż daje to gwarancję, że państwo w swych działaniach będzie się kierowało przede wszystkim dobrem człowieka. Nie można również wybierać ludzi wywodzących się z ugrupowania, które przez dziesięciolecie sprowadzało człowieka do poziomu przedmiotu, a Ojczyznę podporządkowywało obcym interesom.

W uroczystej sumie kończącej pierwszą w nowym wieku i nowym tysiącleciu XIX Pielgrzymkę Ludzi Pracy, wzięło udział wyjątkowo mało wiernych. I nie można tu winić pogody, gdyż nikt nie jest w stanie na kilka tygodni przed wyjazdem przewidzieć pogody. Ponadto dziś, gdy otrzymują państwo kolejny numer naszego miesięcznika widać, że nie słuchamy tego, co mówią nasi duszpasterze. Wyniki wyborów świadczą o tym najlepiej.

Marek Lewandowski

Zapraszamy na szkolenia

Dział Szkoleń ZR w bieżącym roku przeprowadzi dwa dodatkowe szkolenia:

■ **Ordynacja wyborcza** – jednodniowe szkolenie przygotowujące do sprawnego przeprowadzenia zebrania sprawozdawczo-wyborczego kończącej się kadencji 1998-2002. Szkolenie przeznaczone jest dla przewodniczących KZ i KR.

■ **Unia Europejska a związki zawodowe** – szkolenie trzydniowe przedstawiające podstawowe informacje o prawach pracowników i sytuacji związków zawodowych w krajach UE.

Pozostałe szkolenia zostały zmodyfikowane i uaktualnione zgodnie z obowiązującym prawem. Do oferty skierowanej do komisji zakładowych „S” dołączona jest karta zgłoszeniowa, którą należy jak najszybciej wypełnić i odesłać do Działu Szkoleń.

Zapraszamy też do naszego Ośrodka Szkoleniowego w Czarnej Wodzie na szkolenia komputerowe i językowe.

Zainteresowanych szczegółami naszej oferty prosimy o kontakt telefoniczny – 305-54-79, 308-42-76.

TUW  SKOKTOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
SPÓŁDZIELCZYCH KAS OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWYCH**UBEZPIECZAMY SIĘ
W SWOIM TOWARZYSTWIE**

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

Mariań
komentuje...

